

DOLNOŚLĄSKA

Solidarność

Nr 7-8 (287-288) • Wrocław, 21.08.2009 r. • ISSN 1641-0688 • redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

3 Rozmowa z Januszem Łaznowskim

9 Wskaźniki ekonomiczno-finansowe

13 90 lat MOP

19 Na podlaskim szlaku



Wrocław, zajezdnia nr II przy ul. Słowiańskiej

'80

Scedowanie na prezydium

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk podjął decyzję o scedowaniu na Prezydium ZR uprawnień i obowiązków wynikających z treści § 56 i § 57 Statutu (podejmowanie uchwał o zawieszeniu działalności wykonawczej i kontrolnej organizacji zakładowej lub międzyzakładowej, wskazanie zarządu komisarycznego).

Uchwałę podjęto na nadzwyczajnym posiedzeniu ZR w lipcu. Zebranie zwołano z powodu działań przewodniczącego „S” w wałbrzyskim MPK Józefa Siemieniako, który dokonał próby wyprowadzenia majątku „S” i założył nową organizację „Sierpień 80”. Uchwała obowiązuje przez 3 miesiące od daty jej podjęcia tj. od 24 lipca br.

Pikieta pod RUCH SA

22 lipca br. odbyła się pikieta pod siedzibą zarządu Oddziału „Ruchu” we Wrocławiu przeciwko łamaniu praw pracowniczych.

W pikiecie wzięło udział ponad 50 pracowników, w większości członków NSZZ „Solidarność”. Protestowali przeciw planowanym zwolnieniom w firmie. Na początku sierpnia Ruch powiadomił, że zamierza zwolnić 764 osoby. Projekt programu restrukturyzacji trafił do konsultacji z radą pracowniczą oraz ze związkami zawodowymi. Szerzej o sytuacji w Ruchu poinformujemy we wrześniowym numerze DS.

Przywrócony do pracy

Sąd Pracy pierwszej instancji przywrócił do pracy Jerzego Raciborskiego zwolnionego za udział w strajku pracowników Poczty Polskiej w czerwcu ubiegłego roku. Przypomnijmy, że była to jedyna osoba, która została zwolniona po proteście „S” Poczty Polskiej wobec restrukturyzacji firmy. Zarząd Poczty Polskiej poprosił sąd o możliwość zapoznania się z pisemnym uzasadnieniem wyroku. Jerzy Raciborski dziękuje wszystkim tym, którzy przyczynili się do wygrania sprawy sądowej.

**Wystawa w ZR**

Od 13 lipca br. w siedzibie dolnośląskiej „Solidarności” można oglądać plakaty poświęcone 90. rocznicy powstania Międzynarodowej Organizacji Pracy. Na wystawę składa się 9 plakatów oraz informacja na temat jej historii. – Ubolewam nad tym, że wiedza ludzi na temat tej instytucji jest tak znikoma, dlatego zachęcam do odwiedzenia wystawy – mówi Kazimierz Kimso – z-ca przewodniczącego dolnośląskiej „Solidarności”. – Jednocześnie wstyd przyznać, że Polska jako kraj demokratyczny nie ratyfikowała np. konwencji dotyczącej 8-godzinnego dnia pracy



– dodaje. Tomasz Wójcik – delegat na Międzynarodową Konferencję Pracy zachęca do odwiedzenia wystawy, bo treści, które ona niesie są standardami pracy, a te z kolei są fundamentem kodeksu pracy we wszystkich krajach. Wystawę będzie można oglądać do listopada.

Takata – jest porozumienie

Sukcesem zakończyły się rozmowy w wałbyskiej Takata Petris Wałbrzych. Przed wakacjami zarząd podjął decyzję o przeniesieniu zakładu do Rumunii. Uzasadniał to względami oszczędnościowymi. Według przedstawicieli Takaty koszty produkcji są niższe tam o ponad jedną czwartą. W lipcu po długich negocjacjach przedstawicielom „S” udało się wynegocjować korzystne odprawy dla załogi.

Urodziny w Regionie

Rafał Dutkiewicz – prezydent Wrocławia był gościem dolnośląskiej „Solidarności” na ostatnim przed wakacjami posiedzeniu Zarządu Regionu.

Zebranie ZR zbiegło się z 50. urodzinami Dutkiewicza – Trochę byłem zaniepokojony, gdy dowiedziałem się, że 6 lipca urodził się Wojciech Jaruzelski, ale uspokoiłem się, gdy się okazało, że tego dnia przyszedł na świat również Dalajlama – żartował jubilat, po czym przedstawił działaczom informacje o aktualnej sytuacji w mieście.

Jak się okazało założenia budżetowe na pierwszy kwartał zostały zrealizowane, a dopiero w marcu wpływy z podatków zmalały. W obliczu kryzysu miasto musi poczynić oszczędności inwestycyjne. Jak tłumaczył Rafał Dutkiewicz na spotkaniu w Zarządzie Regionu nie oznacza to rezygnacji z planowanych remontów czy też budowy nowych dróg, ale odłożenie tych przedsięwzięć w czasie. Prezydent miasta przytoczył badania opinii publicznej przeprowadzone na reprezentatywnej grupie mieszkańców miasta, z których wynikało, że najważniejszymi problemami, przed jakimi stoi Wrocław są: zakorkowane ulice, remont starych kamienic, rozbudowa portu lotniczego oraz dalsza pielęgnacja parków i rozbudowa ścieżek rowerowych.

Analizując aktualną sytuację na rynku pracy, Dutkiewicz zauważył, że raczej niemożliwe jest utrzymanie niskiej obecnie stopy bezrobocia w mieście. Jego zdaniem na koniec bieżącego roku 7–8% mieszkańców Wrocławia może pozostać bez pracy.

– Najtrudniejszy będzie 2010 r. Na razie jest przyzwyczajenie – dodał.

Prezydent zapowiedział też, że miasto w dalszym ciągu będzie rozwijać program wspierania małych i średnich przedsiębiorstw, które tworzą najwięcej miejsc pracy. Jego zdaniem obecnie we Wrocławiu nie ma recesji gospodarczej, ale odnotowuje się wyraźne spowolnienie. Szansą na poprawę sytuacji byłyby niewątpliwie nowe inwestycje. Obecnie prowadzone są w Hydralu rozmowy na temat ewentualnego wejścia do tej firmy zbrojeniowej amerykańskiego inwestora. Duże nadzieje Dutkiewicz wiąże też z ewentualną inwestycją innego amerykańskiego potentata – koncernu IBM, ale tu Wrocław ry-

walizuje z Kairem. Podczas spotkania w Regionie prezydent miasta dał do zrozumienia, że dla pozyskania tej inwestycji nie ma dostatecznego wsparcia w administracji rządowej.

W rundzie przeznaczony na pytania od przedstawicieli Związku głos zabrał m.in. Tomasz Wójcik, który nie podzielił optymizmu prezydenta co do szybkiego wyjścia z kryzysu. Danuta Utrata poruszyła zagadnienie plac w oświacie, a Hanna Trochimczuk-Fidut zwróciła uwagę na stan służby zdrowia we Wrocławiu. Zdaniem Dutkiewicza w tej dziedzinie najważniejszym problemem jest to, że obecny zarząd województwa nie radzi sobie z budową nowego szpitala. Skrytykowała plan prywatyzacji służby zdrowia. O tym,



Wspólne zdjęcie z Rafałem Dutkiewiczem

że z pewnością bezrobocie wzrośnie mówił Bogusław Jurgielewicz.

Szef „S” we wrocławskim Volvo przedstawił obecną sytuację w tym przedsiębiorstwie.

W maju br. zarząd nie informując związkowców o zwiększonej puli zamówień na produkowane tam pojazdy, podpisał porozumienie ze związkami zawodowymi o zmianie zasad zatrudnienia. Wprowadził tym samym związkowców w błąd i zaczął

zwalniać pracowników,

co wydatnie zwiększyło obciążenie produkcją pozostałą załogę. Zarząd Regionu w przyjętym stanowisku wezwał zarząd Volvo Polska m.in. do niezwłocznego przystąpienia do renegeacji umowy.

Walenty Styrz zasugerował, aby miasto rozpoczęło akcję informacyjną o czystości w mieście, bo wszechobecne papierki i niedopałki źle wpływają na wizerunek miasta.

Rafał Dutkiewicz na pytanie, dlaczego zaniechał realizacji pomysłu ubiegania się o fotel prezydenta Polski, odpowiedział – Uznałem, że najmądrzejszy we Wrocławiu jest Tadeusz Różewicz, dlatego udałem się do niego z tą sprawą. Po chwili namysłu Różewicz mi odpowiedział, że lepiej być prezydentem pierwszorzędnej metropolii niż trzeciorzędnej mocarstwa.

Dodał jednak, że w 2010 r. weźmie udział w wyborach samorządowych na czele swego ugrupowania.

Kończąc spotkanie, prezydent Wrocławia wręczył wszystkim zgromadzonym upominki związane z EURO 2012. Ponadto jubilat otrzymał z rąk Janusza Łaznowskiego prezent urodzinowy, po czym zgromadzeni odśpiewali głośno „Sto lat”.

PAWEŁ CHABIŃSKI

Moralnie obrzydliwe

Tak określili członkowie Zarządu Regionu inicjatywę rządową w sprawie lustracji majątków liderów związkowych. Z pomysłem składania przez liderów związkowych informacji o ma-

jątku wystąpił na początku lipca poseł PO Jarosław Katulski. Jego zdaniem czasami związkowcy mają wpływ na politykę państwa większą niż niejeden polityk. Działacze Zarządu Regionu w stanowisku wezwali Komisję Krajową do złożenia w tej sprawie stanowczego protestu. Podjęcie wspomnianej inicjatywy jest moralnie obrzydliwe, bowiem sugeruje, że działacze związkowi dorabiają się nielegalnie olbrzymich majątków i odwraca uwagę od rzeczywistych fortun zdobytych w niejasnych okolicznościach. W czasie kryzysu inicjatywa ta bez żadnych podstaw ma sugerować szczególną majątkową odpowiedzialność liderów związkowych napisali m.in.

Profesor Juliusz Gardawski z SGH w Warszawie w wypowiedzi prasowej w Dzienniku Polska zauważył, że w czasie kryzysu potrzeba raczej dialogu niż wyciągania szabel i pomysł posła PO skrytykował.

MR

Patrzeć pracodawcom na ręce

Rozmowa z Januszem Łaznowskim – przewodniczącym Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”

Na początku lipca jeden z posłów PO wystąpił z inicjatywą, aby liderzy związkowi składali, podobnie jak politycy, radni, oświadczenia majątkowe. Co Pan sądzi o tym pomysle?

Dla mnie to jest wątpliwa sprawa. Z pewnością jest to wyreżyserowane posunięcie, mające na celu wzbudzenie w społeczeństwie nastrojów nieprzychylnych związkom zawodowym. Ja ze swej strony mogę śmiało ujawnić, ile zarabiam. Faktem jest, że w dużych i bogatych zakładach liderzy zarabiają dużo, ale to są jednostki w skali całego kraju.

Ostatnio premier zabrał głos w sprawie nowelizacji ustawy o związkach zawodowych. Poruszył sprawę reprezentatywności związków i zapowiedział, że rząd ma pomysł, aby w negocjacjach brały udział związki skupiające 25–35% załogi. Jak Pan to ocenia?

To zdecydowanie za wysoki próg. Przecież wiadomo jak niewielu pracowników w Polsce zrzeszają związki zawodowe. Z drugiej strony sami zgłaszaliśmy chęć nowelizacji w tym

obszarze. W mediach się nie mówi o tym, że często to pracodawcy tworzą małowielki związek zawodowy, którego jedynym zadaniem jest bycie w opozycji do prawdziwych związkowców. Na Śląsku klasycznym przypadkiem była sytuacja w Kopalni Budryk, gdzie strajk wywołał Sierpień 80 przy sprzeciwie dużych central związkowych. Trzeba coś z tym zrobić. Według mnie najlepszym rozwiązaniem jest przyjęcie dotychczasowych progów dla związków reprezentatywnych na dotychczasowym poziomie 7% i 10% dla mniejszych. Wydaje mi się, że nawet próg w granicach 15% dla związków reprezentatywnych w całym kraju byłby do zaakceptowania.

Czy podziela Pan optymizm prezidenta Dutkiewicza, który podczas wizyty w Zarządzie Regionu przewidywał, że w naszym regionie od 2011 r. zaczniemy wychodzić z recesji?

Tak. To ostrożny optymizm, bo nikt nie może z pewnością przewidzieć, co nas spotka, ale dopływają do nas informacje o w miarę dobrych wskaźnikach go-

spodarczych, np. w Niemczech, a zatem z kraju, który jest z nami dość mocno związany gospodarczo i to pozwala nam na takie przewidywania.

W ostatnim dniu lipca prezydent Lech Kaczyński podpisał ustawę o skutkach łagodzenia kryzysu. „Solidarność” przyjęła ten akt prawny z mieszanymi uczuciami. Dlaczego?

Ponieważ rząd i sejm zmienił sensowne wytyczne podpisane wcześniej przez pracodawców i związki zawodowe. Przykładem może być zapis o ograniczeniu możliwości zawierania umów na czas określony do 2 lat jako wyraz stabilizacji procesu zatrudnienia. Czyli chodziło o to, aby tych umów na czas określony było jak najmniej. Tymczasem to co przeszło w parlamencie i zostało zatwierdzone przez rząd kompletnie ten proces destabilizuje, ponieważ daje pracodawcom możliwość nieograniczonego stosowania umów na czas określony.

Kolejny problem to rozminięcie się ustawodawcy i rządu z intencją Paktu antykryzysowe-

go. Sama nazwa ustawy (o łagodzeniu skutków kryzysu) mówi, że powinna ona być stosowana w tych zakładach, które dotknął kryzys. Możliwość wprowadzenia 12-miesięcznego okresu rozliczeniowego miała dotyczyć jedynie takich właśnie przedsiębiorstw. Tymczasem wprowadzono ten zapis jako obowiązujący powszechnie. U każdego pracodawcy. Dla pozorów zostawiono obowiązek zgody związku zawodowego na wprowadzenie takiego przepisu, ale znając polskich pracodawców i pamiętając o tym, że w niewielu firmach jest związek, można z góry przewidzieć, że to będzie powszechny proceder.

W tej sytuacji to od naszych członków w zakładach będzie zależało, czy taki przepis wejdzie w życie, czy nie. Jeżeli będą mieli jakieś wątpliwości, to zapraszam do siedziby Regionu do naszych ekspertów z działu prawnego, którzy z pewnością pomogą odpowiednio zinterpretować sytuację ekonomiczną firmy. Czy np. rzeczywiście jest ona w tak złej sytuacji jak przedstawia to zarząd.

Trzeba z naprawdę dużą odpowiedzialnością patrzeć pracodawcom na ręce.

Zbliża się kolejna rocznica strajku na zajezdni we Wrocławiu. Jak Pan oce-



FOT. MARCIN RĄCZKOWSKI

nia w przededniu święta dolnośląskiej „Solidarności” aktualną sytuację naszego Regionu.

Nie ma żadnej wątpliwości, że nie mamy takich trudności, jak koledzy z Polski północnej czy wschodniej. Podczas tegorocznych spotkań, czy to na Komisji Krajowej, czy na posiedzeniach prezydium KK słuchałem dramatycznych relacji kolegów z Krosna, Stalowej Woli, stoczniovców ze Szczecina, Gdyni. Oczywiście nie ma u nas sielanki, ale tam jest o wiele trudniej. U nas nie spada liczba członków Związku. Wręcz przeciwnie – wzrasta. Pomogła nam organizacja Euro 2012. Nowe inwestycje z pewnością rozwiną wrocławskie firmy budowlane.

ROZMAWIAŁ MARCIN RĄCZKOWSKI
Wrocław, 14 sierpnia 2009 r.

Aktualności

Wyprawka szkolna

Wrocław uchodzi za bogate miasto, ale tu też są rodziny, które mają kłopoty materialne. W środę 13.08 br. w imieniu Regionu Dolny Śląsk Janusz Łaznowski przekazał wraz ze skarbnikiem ZR Jarosławem Krauze kilkanaście tornistrów z przyborami szkolnymi Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej we Wrocławiu. Kolorowe tornistry z długopisami, kredkami, flamastrami, zeszytami i farbami przydadzą się z pewnością – mówiła wicedyrektor MOPS Anna Józefiak-Materna. Przede wszystkim trafią do dzieci z rodzin zastępczych oraz korzystających ze świadczeń rodzinnych.

Obowiązujące obecnie zasiłki dla rodzin są bardzo niskie i dla rodzin spełniających kryteria uzyskania świadczenia rodzinnego jednorazowy zasiłek przyznawany na rozpoczęcie roku szkolnego wynosi za ledwie 90 zł.



FOT. MARCIN RĄCZKOWSKI

DOLNOŚLĄSKA
SOLIDARNOŚĆ

Od 1991 r. do 2000 r. „Co Tydzień »S«”

Redagują:

Marcin Rączkowski
(redaktor naczelny),
Paweł Chabiński

Skład komputerowy:
Sławomir Kowalik

Adres:

53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5
I piętro, pok. 117
tel.: 071 78 10 157;
faks: 071 355 15 65

e-mail:

redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca: Region Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”

Druk: NORPOL-PRESS

Nakład: 7600 egz.

Numer zamknięto:
20.08.2009 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Zarządu Regionu „S” D. Śląsk:
www.solidarnosc.wroc.pl

Ocalić od zapomnienia

Już w przyszłym roku będziemy świętować 30. rocznicę strajków sierpniowych, które doprowadziły do powstania „Solidarności”

Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” od początku swojej działalności gromadzi wspomnienia osób, które zetknęły się w swoim życiu z wielką historią. W jego archiwum znalazło się już blisko 600 świadectw sporządzonych na podstawie rozmów ze świadkami historii. Ośrodek pragnie dotrzeć do osób, które brały udział w strajkach sierpniowych, a potem działały przy powołaniu do życia pierwszych w całym bloku państw komunistycznych niezależnych związków zawodowych. Podczas tegorocznego pikniku,

który wrocławska „Solidarność” organizuje 30 sierpnia, w niedzielę w zajezdni tramwajowej przy ul. Grabiszyńskiej, od godz. 14.00 będzie działał zorganizowany przez Ośrodek punkt, w którym zbierane będą pamiątki i fotografie. Pracownicy instytucji oraz wolontariusze będą także spisywać wspomnienia osób biorących udział w strajkach i zaangażowanych w powstanie „Solidarności”. Ponadto Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” zaprasza wrocławian na wystawę zlokalizowaną w jeżdżących po mieście

tramwajach. To kolejna ekspozycja z cyklu Tramwaj Wolności. Podróżujący tramwajami Wrocławianie będą mogli oglądać zbiór fotografii dotyczących strajków w sierpniu 1980 roku, szczególnie akcji strajkowej na zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej. Solidarnościowa wystawa będzie podróżować po mieście w wozach tramwajowych na różnych liniach przez miesiąc. Dzięki temu będą mogli ją obejrzeć pasażerowie MPK na różnych trasach. Tramwaj Wolności przygotowali wspólnie: NSZZ Solidarność Dolny Śląsk, MPK Wrocław oraz Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”.

JULIUSZ WOŹNY
RZECZNIK PRASOWY OŚRODKA „PAMIĘĆ
I PRZYSZŁOŚĆ”.

Temat niewygodny dla polityków

– Nigdy w historii świata żadne pojednanie czy przebaczenie nie powstało na kłamstwie. Ono powstaje wyłącznie na podstawowym przykazaniu – Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli – mówił w Legnicy ksiądz św. Jana podczas kazania ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski podczas mszy upamiętniającej ofiary ludobójstwa w Małopolsce Wschodniej.

W latach 1939-1947 na kresach wschodnich oddziały UPA i SS Galizien wymordowały ponad 150 tys. Polaków. Wchodzono do kościołów i w czasie mszy bestialsko zabijano księży i wiernych. Krakowski duchowny domaga się upamiętnienia tych wydarzeń. W miejscach gdzie są groby chce stawiać krzyże i obeliski. W tej chwili nie wiadomo, że są

tam pochowani ludzie. Częsty widok to stado krów wypasających się na łąkach gdzie leżą pomordowani. - Duchowny ma żal, że podczas spotkania premierów poruszano inne mniej istotne tematy. Budowa stadionów, piłka nożna to było to, czym się zajmowano w opinii księdza, a to nie są priorityety.

opr.red.



FOT. RW

Listy do redakcji

Jeszcze o Wabco

W czerwcowym numerze DS przeczytałem sprostowanie do artykułu redaktora Pawła Chabińskiego o sytuacji w Wabco. Rozumiem, że prawo prasowe obliuguje redakcję do takiego działania. Być może nawet ja byłem tego sprawcą, bo mogłem nieprecyzyjnie powiedzieć, że organizacja ZZ Wabco nie jest zarejestrowana. Zamiast słowa „jest” powinno być „była”, jako że taka była sytuacja związku od chwili zgłoszenia do jego rejestracji. Trwało to ponad 3 miesiące, co nie przeszkadzało nowo powstałemu związkowi głosić,

że jest zarejestrowany i reprezentatywny, nie przedstawiając na to stosownych dokumentów. Co do kwestii ubiegłorocznych podwyżek, to nie jest prawdą, iż nie było szans na podwyżki w wysokości o 20%. Świadczą o tym podwyżki 20% i wyższe, a także odwołania pracowników od podwyżek w takich wysokościach. Oczywiście można powiedzieć, że są one indywidualne, ale skoro wiele przekracza średnią wysokość podwyżki, to o czymś świadczy. Jednocześnie trzeba tu wspomnieć, że rozpatrywanie odwołań miało miej-

sce już w sierpniu, a jak podaje przewodniczący nowo powstałego związku został on zarejestrowany dopiero 25 września br. Trzeba też przypomnieć, że w trakcie prowadzonych już rozmów o wysokości podwyżki nowo powstały i jeszcze nie zarejestrowany związek przedstawił swoją propozycję podwyżki o 4,4% plus dodatki stażowe, plus premie. Niestety, tylko hasła, ponieważ żadnych konkretnych propozycji w tym zakresie nie było. Nie dość, że była to propozycja osłabiająca pozycję związkową w rozmowach z zarządem firmy, to jeszcze odsuwając ewentualnie wynegocjowane kwoty z bezpośrednich do-

chodów mających wpływ na inne składniki wynagrodzenia, także w czasie. Należy także wspomnieć, że propozycja wysokości podwyżki została ustalona jeszcze kiedy przewodniczącym naszej organizacji był założyciel nowych związków. Osoba, która pomimo decyzji większości członków KZ odmówiła podpisania i przedstawienia zarządowi firmy dokumentu-propozycji wysokości podwyżki. W żadnym momencie rozmów-nego-

racji płacowych nie było zagrożenia zablokowania podwyżek. Rozmowy były trudne, ale rzeczowe i w konsekwencji doprowadziły do podwyżek, i to znacznych.

Co zaś do kwestii wyposażenia organizacji związkowej, to przewodniczący ZZ Wabco zapomniał napisać, że „Solidarność” wynajmuje pomieszczenie odpłatnie.

MIECZYSLAW KANTORSKI
PRZEWODNICZĄCY NSZZ „S” W WABCO

Przywrócić tablicy pierwotny charakter

Zbliżają się obchody kolejnej rocznicy strajku w r. 1980.

Tradycyjnie uroczystości mają swój finał przy tablicy Solidar-

ności obok zajezdni autobusowej MPK przy ul. Grabiszyńskiej. W związku ze zmianą usytuowania tej tablicy (wyjętej z muru ceglanego w zajezdni) ustawionej w betonowym odlewie którego faktura nie oddaje pierwotnego wyglądu (faktura ceglana). Jakże godnie prezentuje się tablica z 21 postulatami wybudowana w miejscu zdemontowanej tablicy „S”.

Pragnę również tą drogą podziękować panu Prezydentowi Rafałowi Dutkiewiczowi za dotrzymanie obietnicy i oświetlenie 21 postulatów Solidarności.

Z wyrazami należnego szacunku, w imieniu własnym i Duszpasterstwa Ludzi Pracy

MICHAŁ HANISZEWSKI



FOT. ARCH.

Kochanej Koleżance Maryli Maślukiewicz
wyraży szczerego współczucia
z powodu śmierci

Meza

składają Koleżanki i Koledzy
z Koła Emerytów „Solidarności” Nauczycielskiej Wrocław – Krzyki

Krysiu,
z powodu śmierci

Ojca

składamy Ci wyrazy szczerego współczucia
Prezydium Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność”
Pracowników Oświaty i Wychowania Wrocław Krzyki

Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
drogiej koleżance Krysi Kochan
z powodu śmierci

Ojca

składają przyjaciele z koła NSZZ „Solidarność”
przy Zespole Szkół nr 4

Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia drogiemu koledze
Marcinowi Gołdynowi
z powodu śmierci

Taty

składają koledzy i koleżanki z NSZZ „Solidarność” przy LG Display

Zapomogi bez podatku

Organizacje związkowe, które do tej pory udzielały swym członkom, najczęściej w okresie świąt, pomocy rzeczowej (paczki – bo bez podatku) będą mogły w dalszym ciągu udzielać takiej pomocy, ale również w formie pieniężnej, gdyż do katalogu zwolnień zawartych w art. 21 ust. 1 ustawy podatkowej wprowadzono nowe zwolnienie (pkt. 9a) oraz zmieniono przepis pkt. 67, mówiący o zwolnieniu świadczeń rzeczowych finansowanych ze środków ZFŚS i funduszy związkowych. Przed zmianą zwolnione były tylko świadczenia rzeczowe – z wyłączeniem bonów i talonów – do wysokości 380 zł. Po zmianie będą też zwolnione świadczenia rzeczowe i pieniężne również z wyłączeniem bonów i talonów do kwoty 380 zł (np. zapomoga inna niż tzw. losowa czy dopłata do tzw. wczasów pod gruszą). Pomimo, że obie zmiany wprowadzone zostały w trakcie roku podatkowego (obowiązują od 22 sierpnia 2009 r.) to na podstawie art. 2 ustawy z dnia 27 lipca 2009 r. – Dz.U.

Nr 125, poz. 1037 (wprowadzająca zmianę) mają zastosowanie do dochodów uzyskanych przez podatnika już od 1 stycznia 2009 r.

Nowe zwolnienie wym. w art. 21 ust. pkt. 9a obejmuje zapomogi, inne niż tzw. losowe (wym. w art. 21 ust. pkt. 26 ustawy podatkowej), wypłacane przez zakładową lub międzyzakładową organizację związkową tylko pracownikom należącym do tej organizacji. Zwolnienie to zostało jednak ograniczone limitem kwotowym **do wysokości 638 zł**. Jest to limit roczny przypadający na podatnika niezależnie od limitów przypadających z tytułu innych zwolnień. Oznacza to w praktyce, że pracownik będący członkiem zakładowej lub międzyzakładowej organizacji związkowej może teraz w całym roku podatkowym otrzymać bez podatku, np.: **do 2.280 zł** tzw. zapomogi losowej - wypłaconej również z innych środków niż fundusze związkowe (wym. w art. 21 ust. pkt. 26 ustawy podatkowej); **do 380 zł** (z wyłączeniem bonów i talonów) na świadczenia o

charakterze socjalnym w tym pieniężne ze środków związkowych i środków ZFŚS (wym. w art. 21 ust. pkt. 67 ustawy podatkowej); **do 760 zł** w formie dopłaty do wypoczynku swojego dziecka – wypłaconej z funduszy związkowych oraz w dowolnej kwocie wypłaconej z ZFŚS (wym. w art. 21 ust. pkt. 78 ustawy podatkowej); **dowolną kwotę** z tytułu zasiłków z tytułu urodzenia dziecka – wypłaconą tylko z funduszy związkowych (wym. w art. 21 ust. pkt. 9 ustawy podatkowej) oraz **do 638 zł** w ramach zapomogi innej niż tzw. losowa - wypłaconej tylko z funduszy zakładowej lub międzyzakładowej organizacji związkowej. Z podsumowania powyższych kwot przypadających na zwolnione świadczenia limitowane, wynika że pracownik będący członkiem zakładowej lub międzyzakładowej organizacji związkowej może otrzymać, w całym roku podatkowym świadczenia zwolnione z podatku na ogólną kwotę **4.058 zł**. Oprócz tej kwoty dodatkowo może jeszcze otrzymać dowolną kwotę

w ramach zasiłku z tytułu urodzenia dziecka oraz dowolną kwotę dopłaty z ZFŚS do wypoczynku swojego dziecka.

Ważne!

◆ Aby zapomoga, wym. w art. 21 ust. pkt. 9a ustawy podatkowej, mogła korzystać ze zwolnienia **muszą być spełnione łącznie dwa podstawowe warunki tj.:**

◆ **wypłacona kwota musi pochodzić tylko ze środków funduszy zakładowej lub międzyzakładowej organizacji związkowej**, a nie z funduszy innych struktur organizacyjnych związku (np. Krajowych, Regionalnych, Sekcji, Sekretariatu Branżowego itp.), jak ma to miejsce w przypadku innych zwolnionych świadczeń finansowanych z funduszy związkowych (wym. w art. 21 ust. pkt. 9, 26, 38, 67 i 78 ustawy podatkowej);

◆ **otrzymującym zapomogę musi być tylko pracownik** (a nie np. emeryt – rencista czy bezrobotny), **należący do zakładowej lub międzyzakładowej organizacji**, która wypłaca zapomogę.

◆ Zwolnienie jest limitowane do kwoty 638 zł w roku podatkowym,

co oznacza że nadwyżka wypłacana, w roku podatkowym podatnikowi (związkowcowi) będącemu pracownikiem, w ramach tej zapomogi, powyżej kwoty 638 zł podlega opodatkowaniu.

Uwaga!

W przypadku otrzymywania przez podatnika świadczeń zwolnionych na podstawie art. 21 ust. 1 pkt. 67 ustawy podatkowej do kwoty 380 zł (rzeczowe i pieniężne o charakterze socjalnym), a finansowanych z funduszy związkowych, np.: zapomoga inna niż tzw. losowa, dopłaty do wypoczynku w tym również dla dzieci podatnika, które ukończyły 18 lat, dopłaty do pobytu dzieci podatnika w żłobkach i przedszkolach itp., podatnik nie musi być członkiem organizacji związkowej wypłacającej świadczenie, a wypłacana kwota nie musi pochodzić ze środków funduszy zakładowej lub międzyzakładowej organizacji związkowej. Pozostałe warunki wymienione powyżej, tj. posiadanie statusu pracownika oraz limitowanie zwolnienia obowiązują tak samo jak przy nowym omówionym wyżej zwolnieniu.

OPRACOWAŁ:
JERZY PŁAZA

Dział Rozwoju Związku i Promocji

Program rabatowy – Twoja Karta GROSİK



Zapraszamy wszystkie organizacje związkowe naszego Regionu do wzięcia udziału w programie karty rabatowej TWOJA KARTA GROSİK skierowanym do członków NSZZ „Solidarność”.

Wszystkich chętnych prosimy o pobranie i wypełnienie „formularza zamówienia karty Grosik” oraz „Oświadczenia o przystąpieniu do Programu Grosik” ze strony http://www.solkarta.pl/index.php?s=program_grosik.

Po wypełnieniu tych dokumentów prosimy o dostarczenie w formie elektronicznej Formularza zamówienia do Działu Ewidencji: czlonkowski.wroc@solidarnosc.org.pl. Oryginały oświadczeń wszystkich osób przystępujących do Programu należy przesłać na adres „SOLKARTY”.

Koszt karty wynosi 1,10 zł + VAT. Opłatę za karty należy dokonać po otrzymaniu faktury na

konto Spółki „SOLKARTA”. Numer Konta: 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001.

Nowo przyjęci członkowie Związku muszą wypełnić oświadczenie, a komisja zakładowa powinna dostarczyć formularz zamówienia do Działu Ewidencji (jak wyżej).

Dodatkowych informacji na temat programu karty rabatowej udziela Joanna Billewicz (Dział Rozwoju i Promocji Związku) tel. 071/7810151, 071/7810150 wew. 311 w godzinach 8.00–16.00.

Aby zapoznać się z pełną, stale aktualizowaną, ofertą Karty Grosik, wejdź na stronę Re-

gionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk i kliknij na baner z napisem Grosik znajdujący się po prawej stronie menu.

Korespondencję do Solkarty prosimy kierować na adres: „Solkarta” Sp. z o.o., ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk. DRZ

Z Kartą GROSİK taniej:

◆ Stowarzyszenie Prywatnych Taksówkarzy SUPER-TAXI, Wrocław, tel. 19663, 0713631212, 0-800 109663

rabat dla posiadaczy Karty Grosik – 15%

◆ Usługi cateringowe Kanzeon, Wrocław, al. A. Brücknera 10 **rabat dla posiadaczy Karty Grosik – 10%**

Więcej informacji o firmach udzielających rabatu – na stronie www.solidarnosc.wroc.pl

KARTA GROSİK – PEŁNOMOCNICY

nazwisko	oddział	telefon	e-mail
Zygmunt Stelmach	Ząbkowice	661659891	zabkowice@solidarnosc.org.pl
Jerzy Fichtel	Brzeg Dolny	606516435	brzeg_dolny@solidarnosc.org.pl
Wiesław Modzelewski	Świdnica	074/853 15 32	swidnica@solidarnosc.org.pl
Łucja Kwiatkowska	Strzelin	691516275	lkw0@op.pl
Dariusz Kaliszczak	Milicz	691242612	d.kaliszczak@wp.eu
Janusz Głodała	Oława	071/303 40 25	–
Barbara Janowicz	Kłodzko	605091892	klodzko@solidarnosc.org.pl
Radosław Mechliński	Wałbrzych	601777034	walbrzych@solidarnosc.org.pl
Piotr Majchrzak	Dzierżoniów	601851006	pm88@wp.pl
Kazimierz Kozłowski	Brzeg	607643495	–
Jan Matyszczak	Oleśnica	602304686	janekmatuszczak@interia.pl
Anna Jasińska	Wrocław/PKP	661163295	a.jasinska43@wp.pl
Kazimierz Bogucki	Góra	665494815	gora@solidarnosc.org.pl
Ryszard Bubiń	Wrocław/Służba Zdrowia	501717323	erbe@o2.pl
Urszula Drzewińska	Wrocław/Kultura	600521723	–
Lesław Pieniądz	Wrocław/Emeryci	697401096	leslaw-6@wp.pl
Beata Więclaw	Wrocław/Oświata	601630174	bettyw@poczta.onet.pl
Jolanta Jackowska	Wrocław/Oświata	607119364	jolciajacus@poczta.onet.pl
Joanna Billewicz	Wrocław	601464193	grosik.wroc@solidarnosc.org.pl

Dział Rozwoju Związku i Promocji NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk

Pl. Solidarności 1/3/5

53-661 Wrocław

I p. pok. 117 i 118

tel. 071/7810151, e-mail:

drz.wroc@solidarnosc.org.pl

od poniedziałku do piątku, w godz. 8.00–16.00

Nasze telefony:

◆ Wrocław: Monika 601477460, Joanna 601464193, Karolina 886457447, Marcin 887775732,

◆ Wałbrzych, Świdnica: Magda 601086391.

Piotr miał sumienie

Rozmowa z mecenasem Lechem Adamczykiem

Od kiedy datuje się Pana znajomość z Piotrem Bednarzem?

Od września 1980 r., on był wtedy jeszcze członkiem MRKS-u. Ja byłem doradcą „Solidarności”. Poznaliśmy się w biurze na Placu Czerwonym, gdzie w tych kilku maleńkich pokoiach mieściła się siedziba „S” przeniesiona później na ul. Mazowiecką. I tam się spotykaliśmy do grudnia 1981 r., a potem po ujęciu Bednarza odwiedzałem go w więzieniu w Barczewie.

A jaki był w codziennej działalności związkowej?

Spokojny i opanowany. Nawet w tym najbardziej gorącym okresie kryzysu bydgoskiego, kiedy przygotowywał na swoim terenie (Dolmel, Pafawag) strajk ostrzegawczy, a także później w lipcu, sierpniu, gdy już do nas dochodziły informacje o przygotowaniach władzy do rozwiązania siłowego. Okazało się, że zakłady karne i areszty w całej Polsce zostały opróżnione z więźniów. Białoleka, areszt na Świebodzkiej we Wrocławiu. Co ciekawe Krzysiek Turkowski już wtedy przewidywał, że jeśli będzie wprowadzony stan wyjątkowy, to komuniści zrobią to z piątku na sobotę lub z soboty na niedzielę. Uzasadniał to tym, że ludzie wtedy wracają do domów np. z hoteli pracowniczych. Jak potem okazało się, że nie można zamówić rozmowy międzymiastowej na okres po 13 grudnia albo wykupić kuszki w Orbisie, to mówił „słuchajcie oni to zrobią 13 grudnia”, ale nikt mu nie wierzył.

Co Pan najbardziej zapamiętał z tego czasu powstawania „Solidarności”?

Najbardziej zapadły mi w pamięci czas sprzed wprowadzenia stanu wojennego i początki naszego podziemia. Zwłaszcza pobyt u siostr ze Zgromadzenia Miłosierdzia Bożego na ulicy Ludwiskiej, gdzie się przez kilka dni ukrywaliśmy.

Kto się ukrywał?

Piotr Bednarz, Władysław Frasyniuk, Józef Piniór, profesor Mieczysław Zlat, Barbara Labuda. Trafiliśmy tam z polecenia kardynała Gulbinowicza. O jego zasługach dla „Solidarności” można by mówić dużo. Sam nie wiem, czy o pewnych sprawach, jak np. o kontaktach pomiędzy „S”, nim a Papieżem Janem Pawłem II ksiądz kardynał może mówić, czy też zobowiązują go tajemnice. Bezsporne jest, że oddał nieocenione zasłu-

gi. Podobnie jak inni przedstawiciele Kościoła.

Już na wstępie siostra przełożona Stanisława Piwowarska powiedziała, że jesteśmy jej braćmi i siostrami i nie była to czcza formułka, ale dla niej to było naprawdę wypełnienie ewangelicznego nakazu pomocy ludziom potrzebującym. Pamiętam jak mówiła, że jakby przyszła policja, to ona powie, że jesteśmy jej gośćmi i że to ona nas przyjęła. Przypomniały mi się wtedy opowieści z czasów II wojny światowej jak w klasztorach ukrywano Żydów.

Jak długo tam byliście?

Kilka dni. Dla nas 5 mężczyzn (Barbara Labuda mieszkała w oddzielnej sali) przypadły dwie kanapy. Jedna dwuosobowa i druga na jedną osobę. Oczywiście było, że dwóch delikwentów spędzi noc na podłodze. Po losowaniu okazało się, że będą to Bednarz i Frasyniuk, co zostało przez nich dowcipnie skomentowane, że kolejny raz przedstawiciele klasy robotniczej zostali wymanewrowani przez podstępnych inteligentów.

Poczucie humoru zatem Państwa nie opuszczało?

Wtedy to byłby już koniec. Pamiętam jeszcze, że któregoś dnia w gazetach wydrukowano listy gończe za przywódcami RKS-u. Wtedy Piotr Bednarz z Władysławem Frasyniukiem zaczęli rozważać, że oni jako robotnicy zmanipulowani przez nas dostaną najwyżej 25 lat, ale my to już dożywocie, a Pinióra to już na pewno spotka kara śmierci.

Pamiętam też ponury czas rozstania się z Piotrem tuż przed Wigilią 1981 r. Odprowadzałem go na ulice Stalową. Robiło już się ciemno, ludzie już być może zasiadali do stołu. Podaliśmy sobie dłonie i dla obu nas była to sytuacja, z jaką się wcześniej nie spotkaliśmy – zamiast iść na wieczór wigilijny do rodziny, szliśmy do mieszkań, w których się ukrywaliśmy przed SB. Nawet tego nie byliśmy pewni, czy tam dotrzemy. Pytaliśmy siebie nawzajem, czy się jeszcze zobaczymy i nie znaliśmy odpowiedzi.

Odwiedzał go Pan w więzieniu

Tak od 1983 r. bo do tego czasu się ukrywałem. Przekazywałem Piotrowi informacje z podziemia. Za którymś razem już od strażnika więziennego, a także od pewnego księdza z Barczewa, dowiedziałem się, że Piotr źle znosi całkowitą izo-

lację. Jak wiadomo próbowano go złamać w więzieniu. Wprost powiadomiłem szefa ochrony w więzieniu, że jeśli mi uniemożliwi widzenie, to o takim traktowaniu więźnia dowie się Radio Wolna Europa. Jako obrońca musiałem w tamtych czasach uzasadniać pisemnie, dlaczego chcę się widzieć z więźniem. No to pisałem we wnioskach, że to ma związek ze staraniami o rewizję nadzwyczajną lub ze skargami na warunki odbywania kary. Kiedy naczelnik więzienia wydawał zgodę, to jechałem do Barczewa. Zresztą nie tylko ja, bo oczywiście jechała tam też jego mama oraz dziewczyna z Komitetu Prymasowskiego, która grała rolę jego narzeczonej (Piotr był wtedy kawalerem). Chodziło o to, aby jak najwięcej osób go odwiedzało i jak najczęściej.

Takie widzenia odbywały się w pokoju szefa ochrony i tam była aparatura podsłuchowa. Przekonaliśmy się o tym na 100%, gdy odmówiono mi widzenia z Władysławem Frasyniukiem i Piotrem Bednarzem. Zadzwoiłem do jednego z urzędników w ministerstwie sprawiedliwości i powiedziałem, że o fakcie odmowy widzenia dla obrońcy powiadomię zachodnie rozgłoszenie. Na moje przypuszczenie, że z osadzonymi dzieją się nie dobre rzeczy, urzędnik z ministerstwa zaprzeczył. Ja tę rozmowę telefoniczną nagrałem i podczas kolejnego widzenia chciałem im odtworzyć z magnetofonu, który wzięłem, ale wtedy właśnie do pokoju wpadli strażnicy więzienni, krzycząc, że nie wolno.

W końcu doszło do próby samobójczej Piotra, bo nie wytrzymał presji psychicznej, jaką wywierali na niego funkcjonariusze więzienni. Dodatkowo operowano go byle jak w więziennym szpitalu, gdzie też i lekarze, jak i srodki, którymi dysponowali nie gwarantowały powodzenia. Pamiętam, że bardzo długo władze zastanawiały się, czy przewieźć Piotra do szpitala do Warszawy. Dzięki Bogu w Prymasowskim Komitecie działała pani Lidia Grajner, która poszła do Kiszczaka i załatwiła przewiezienie Piotra helikopterem do Warszawy do kliniki im. Banacha. Tu został pod okiem profesora Nielubowicza zoperowany. Na sali opiekował się nim ówczesny adiunkt, a teraz profesor Jacek Szmidt. Człowiek, który bezinteresownie ogromnie pomógł Piotrowi.

Wielu, którzy znali Piotra Bednarza uważa we wspomnieniach o nim, że był rozczarowany Polską po 1989 r.?

Tak, potwierdzam to. Piotr był idealistą i miał wizję Polski szczęśliwej, solidarnej – takiej, jaka miała wyrosnąć z ideałów lat 1980–81. A w 1989 r. nastąpiło zderzenie. Część działaczy „S” nieraz z bardzo pięknymi biografiami zaczęła rozmieniać się na drobne, zaczęły się kompromisy, mało tego – niektórzy nawet zaczęli zaprzeczać swym życiorysom i postawom. Bo nawet, jeżeli były omawiane jakieś cele strategiczne, na temat tego, jak będzie wyglądała wolna Polska, to było oczywiste, że dokonamy rozliczeń. Nie w sensie, że zamorduje się ludzi, którzy służyli komunistycznej władzy, nawet nie chodziło o wsadzenie do więzienia. Chodziło o ujawnienie funkcjonariuszy SB i ich współpracowników. Zamknięcie im możliwości wykonywania funkcji publicznych (także wysokim działaczom PZPR odgrywającym znaczącą rolę w utrzymaniu w niewoli społeczeństwa).



Piotr Bednarz podczas uroczystości w kościele pw. św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu

Tymczasem po 1989 r. część tych naszych działaczy zaczęła głosić coś innego. Nagle zaczęli mówić, że wśród tych ludzi są fachowcy i nie można ich tak traktować. Dla mnie to było coś obrzydliwego. Ja może nieco lepiej znałem historię niż Piotr i taka postawa części działaczy nie zdziwiła mnie. Zresztą Piotr poniekąd padł też ofiarą tego myślenia, bo przecież nie było takie pewne, że będzie wybrany do władz „S” po 1989 r. Z jego dawnych przyjaciół nikt go nie chciał zgłosić na wiceprzewodniczącego ZR i zrobił to dopiero profesor Andrzej Wiszniewski na pierwszym zjeździe „S” w 1989 r. To było piękne ze strony profesora, a niezgłoszenie go przez najbliższych przyjaciół Piotra Bednarza było podłe. Okazało się wtedy, że niektórym ten idealizm Piotrka zaczął przeszkadzać. Pojawiły się głosy „a on ma tylko zawodówkę” i zapomniano, że oprócz zawodówki ma jesz-

cze sumienie i okazało się, że jego uczciwość była przeszkodą.

Oceniałem go najwyżej ze wszystkich działaczy. Przy nim można było zostawić wszystko, pieniądze itp., a Piotr nie zrobiłby niczego niewłaściwego, żadnej defraudacji.

Moim zdaniem był osobą nieco opuszczoną po 1989 r. Zasiadał w Radzie nadzorczej w ZUS-ie i dobrze wypełniał swoje obowiązki, natomiast nie dał się zagospodarować politycznie, co było z jego strony bardzo mądre, bo każda partia w Polsce chciałaby jego nazwiskiem żonglować. Co do tego nie mam najmniejszej wątpliwości.

Jakim był człowiekiem

Bardzo ciepłym. Kochającym swoją żonę i córkę. Zawsze o nich ciepło mówił. Był z nich po prostu bardzo dumny. Spokojny, cichy, nie lubił blichtru, który tak często jest teraz spotykany u innych. W latach 80. niektórzy księża oskarżali mnie, że „beatyfikuję Bednarza i Frasyniuka”. Chodziło o to, że po powrocie do Wrocławia Piotr poja-

wiał się w kościołach na Alei Pracy, na Bujwida u ks. Orzechowskiego – paru księżom się to nie podobało i napisali do kardynała, że Adamczyk wynosi Bednarza na ołtarze. Na szczęście kardynał Gulbinowicz wiedział, że to absurdalne zarzuty. Koło ołtarza czasem stały fotografie Bednarza, ale nie na ołtarzu jak donoszono kardynałowi.

Ludzie się po prostu cieszyli z powrotu z więzienia tych, za których powrót się modlili. W końcu ta obecność Bednarza była dla ludzi świadectwem, jakąś nadzieją, w tych ponurych czasach. Przypominam, że ludzie, którzy przychodzili na takie msze byli często potem bici przez zomowców. A wyjście przywódców RKS z więzienia traktowano jako zwiastun zmian, które zresztą po kilku latach nadeszły.

Dziękuję za rozmowę

ROZMAWIAŁ MARCIN RACZKOWSKI, Wrocław, 30 lipca 2009 r.

Pozostało wiele dobrych wspomnień

Byliśmy z Zygmuntem w jednej grupie ćwiczeniowej na studiach, które zaczęliśmy w październiku w 1967 r. – wspomina **Zygmunta Masternaka** Danuta Miemiec, prodziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Po ukończeniu studiów w 1971 r. z trzecią lokatą został zatrudniony w katedrze prawa pracy w instytucie prawa cywilnego. To ukształtowało jego życie zawodowe. – Cechowało go subtelne poczucie humoru. Mówił dowcipy, bardzo delikatne, ale z poważną miną i obserwował reakcje ludzi. Zyzio, bo tak go nazywaliśmy, był bardzo ciepłym człowiekiem. Spokojny, zawsze mówił cicho. Można było na nim polegać. Wielokrotnie zwracaliśmy się do niego z jakimś pytaniem, z prośbą o poradę i on nigdy nie odmówił. Czy to chodziło o sprawy zawodowe, czy bardziej przyziemne.

W kontaktach z ludźmi nigdy nie zakładał, że ktoś drugi jest złym człowiekiem. Nawet, jeśli miał o kogoś negatywną ocenę, to tego nie mówił. Nie pamiętam sytuacji takich, aby ktoś do niego miał pretensje o jakąś nieuczciwość życiową.

Był jednym z najlepszych w Polsce specjalistów w dziedzinie prawa pracy. Napisał genialną, ponadczasową pracę doktorską „Obowiązek staranności pracowniczej”, która jest do dziś często cytowana. Potem zajmo-

wał się bardzo trudnym tematem – czasem pracy. Po przełomie w 1989 r. ministrowie pracy Jacek Kuroń, Michał Boni właśnie u Zygmunta Masternaka zamawiali ekspertyzy prawne. Sam w Warszawie brał udział w pracach nad reformą prawa pracy.



FOT. ARCH.

Nie do przecenienia jest też jego aktywna praca na rzecz rozstrzygnięcia sporów zbiorowych, gdy jeździł po całej Polsce i mediował pomiędzy załogą a zarządem w różnych przedsiębiorstwach.

Poza tym miał też rzadki u prawników dar podawania gotowego, optymalnego rozwiązania problemu już po zapoznaniu się z zagadnieniem. Potwierdza tę opinię przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności” Janusz Łaznowski – wiele razy dzwoniło z Komisji Krajowej do Zygmunta, bo wiadano, że to właśnie on znajdzie najlepsze roz-

strzygnięcie jakiegoś zawikłanego problemu prawnego. Umiał, zatem swoją rozległą wiedzę zastosować w praktyce.

„Odejście Zygmunta jest bolesną stratą nie tylko dla Pani i Państwa Syna, dla rodziny, przyjaciół i znajomych. To również wielka strata dla Uniwersytetu Wrocławskiego. (...) Miałem przyjemność poznać Zygmunta w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Zbliżyły nas do siebie nie tylko wspólne zainteresowania zawodowe, ale również przywiązanie do tych samych wartości, którym daliśmy wyraz, angażując się w „Solidarność”. Darzyłem go wielką sympatią i uznaniem. Był Człowiekiem życzliwym i otwartym dla ludzi, gotowym zawsze dzielić się swoją rozległą wiedzą i doświadczeniem. Wysoko oceniam także bogaty dorobek naukowy Zygmunta w dziedzinie prawa pracy i prawa związkowego. O autorytecie, jakim cieszył się nie tylko w środowisku akademickim, wymownie świadczy Jego udział w rządowej Komisji Reformy Prawa Pracy oraz pełniona przez wiele lat funkcja eks-

pertry i doradcy w Zarządzie Regionu i w Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Nie ma już doktora Zygmunta Masternaka wśród nas, ale pozostały po Nim cenne naukowe publikacje, z których korzystać będą kolejne pokolenia studentów. Pozostało także wiele dobrych wspomnień w pamięci znających Go osób, do których miałem przyjemność również się zaliczać. Łącząc się w przeżywanym przez Państwa smutku i proszę o przyjęcie słów wsparcia i wyrazów mojego głębokiego współczucia” napisał Prezydent Lech Kaczyński w liście do rodziny Zygmunta Masternaka.

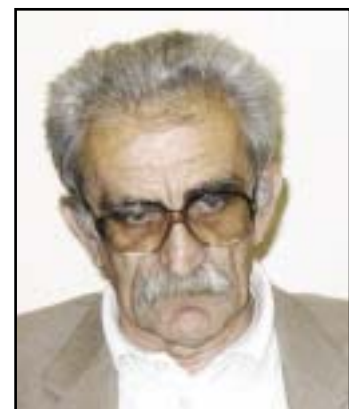
MR

Fachowiec i świetny kolega

Staszka Popiela poznałem prawie 40 lat temu – wspomina Stefan Kiesz. Sprawował nadzór nad służbą zdrowia. Kontrolował zatem warunki pracy m.in. w szpitalach, przychodniach, sanatoriach, prewentiariach. W tej branży zajmował się tego typu działalnością on i jeszcze Kazimierz Bartosiewicz. Dwóch inspektorów na cały Dolny Śląsk. To była naprawdę ciężka działka. Ale Staszek miał duże efekty. Myślę, że decydowały o tym cechy jego charakteru – przede wszystkim upór i konsekwencja. Poza tym on naprawdę miał satysfakcję z wykonanej pracy. Cieszył się, kiedy po jego wniosku, czy decyzji wyremontowano np. w szpitalu jakiś oddział, czy dokonano usprawnień dla pracowników oraz pacjentów.

Miał autorytet, który wynikał z jego fachowości. Pamiętam jak w czasie strajków bez problemu mogliśmy wchodzić do zakładów, a strajkujący pracownicy o Staszku mówili „nasz inspektor”. Po 1989 r. obaj wstąpiliśmy do „Solidarności”, choć jej początki w Państwowej Inspekcji Pracy były niezwykle trudne. Ówczesny Główny Inspektor Pracy wychodził z założenia, że w instytucji, zajmującej się przestrzeganiem prawa pracy i bhp niepotrzebny jest związek zawodowy. Staszek został przewodniczącym KZ oraz kierował związkiem w całej Polsce jako szef MKK „S” w Państwowej Inspekcji Pracy. Tu warto dodać, że funkcję związkową wykonywał społecznie. Nie miał etatu związkowego, co jeszcze bardziej obciążało go pracą. Wielu inspektorów zapamiętało go jako człowieka z plecakiem, bo zawsze się z nim poruszał po całej Polsce. Miał tam szklankę, herbatę i grzałkę i prowiant i tak zaopatrzone wyruszał w Polskę. Prywatnie był świetnym kolegą. Pomimo ciętego języka, lubia-

nym w całej Polsce w środowisku inspektorów a także w dość trudnym środowisku lekarskim. Uparty, konsekwentny, a przy tym uczciwy. Pewnym potwierdzeniem tych słów był jego pogrzeb w lipcu, który zgromadził tłum jego przyjaciół i znajomych i tych, którzy z całej Polski zjecha-



FOT. ARCH.

li się, aby towarzyszyć Staszce w Jego ostatniej drodze.

Obecny model funkcjonowania Państwowej Inspekcji Pracy, jako instytucji niezależnej od administracji rządowej to także w dużej mierze efekt działalności Stanisława Popiela. W latach 90. jeździł do Warszawy i walczył o to, aby PIP nie podlegał ministrowi pracy. W tym czasie nawiązał bardzo dobre kontakty z marszałkami sejmu, którzy sprawowali pieczę nad naszą instytucją m.in. z Józefem Zychem z PSL, Stanisławem Zającem (AWS), czy prof. Tomaszem Nałęczem. Niezależnie od barw politycznych widzieli w nim dobrze przygotowanego merytorycznie fachowca. Warto dodać, że w innych krajach instytucje zajmujące się ochroną pracy na ogół podlegają administracji rządowej i do dziś goście zza granicy, którzy nas odwiedzają uznają polskie rozwiązanie za modelowe.

W uznaniu zasług śp. Stanisława Popiela, Prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył Go pośmiertnie Krzyżem Kawalerskim.

MR

Andrzej Dobrzański

„A Bóg – mój żywot jest i Zmartwychwstanie, I to jest wszystek cel, choć przez konanie i śmierć”

C.K. Norwid

W połowie czerwca 2009 r. odszedł do Pana nasz kolega śp. Andrzej Dobrzański. Andrzeja znaliśmy od kwietnia 1993 roku.

Skończył prawo na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracował w Regionie Dolny Śląsk w Dziale Członkowskim.

Zbyt wcześnie zakończył swój żywot. Miał 49 lat. Ostatnie cztery miesiące swojego życia spędził w szpitalach we Wrocławiu i w Rościszowie k/Dzierżoniowa, gdzie zmarł 15 czerwca.



FOT. ARCH.

Spoczął na cmentarzu przy ul. Bardzkiej we Wrocławiu razem ze swoją mamą i siostrą, równie przedwcześnie zmarłymi.

Od wczesnej młodości zmagał się z nieuleczalną chorobą. Poruszał się na wózku inwalidzkim. Pomimo tego dzielnie niósł

krzyż swojej choroby, cierpienia i słabości. Był zawsze pogodny i uśmiechnięty. Nigdy nie narzekał, wręcz starał się, aby nie dawać nikomu odczuć braku samowystarczalności.

Żył bardzo skromnie, nie posiadał nic, co jest zbędne. Również nie posiadał niczego „na zapas”.

Oby jak najprędzej doczekał się przebaczenia ludzkich win – których zapewne miał niewiele – i przekroczył bramy Nieba.

Powszechnie mówi się, że żyjemy tak długo, jak długo żyje pamięć o nas.

Andrzej był człowiekiem o ujmującej osobowości i niebywalej skromności – taki pozostanie w naszej pamięci.

Andrzeju, będziemy o Tobie pamiętać jak najdłużej. Spoczywaj w pokoju.

DD

PODSTAWOWE WSKAŹNIKI EKONOMICZNO-FINANSOWE

obowiązujące od 01.09.2009 r.

MINIMALNE WYNAGRODZENIE

• od 01.01. do 31.12.2009 r. (wzrost o 13,3% w stosunku do 2008 r.)	1.276,00 zł
• od 01.01. do 31.12.2010 r. (wzrost o 3,2% w stosunku do 2009 r.)	1.317,00 zł

Uwaga! Minimalne wynagrodzenie, przy stażu pracownika do 1 roku może być obniżone do 80%.

NAJNIŻSZE WYNAGRODZENIE

• od 01.01.2001 r. (bezterminowo)	760,00 zł
-----------------------------------	-----------

PRZECIĘTNE MIESIĘCZNE WYNAGRODZENIE

• w I kw. 2009 r. - 3.185,61 zł	• w II kw. 2009 r. - 3.081,48 zł
---------------------------------	----------------------------------

PRZECIĘTNE MIESIĘCZNE WYNAGRODZENIE W GOSPODARCE NARODOWEJ

• w całym 2008 r. - 2.943,88 zł	• w całym 2009 r. (planowane wg ustawy budżetowej) - 3.193,00 zł
---------------------------------	--

PRZECIĘTNE MIES. WYNAGR. W SEKTORZE PRZEDSIĘBIORSTW Z ZYSKIEM (BEZ ZYSKU)

• w I kw. 2009 r. - 3.249,29 zł (3.247,75 zł)	• w II kw. 2009 r. - 3.276,94 zł (3.271,39 zł)
---	--

KWOTA BAZOWA

• od 01.03.2009 r. do 28.02.2010 r.	2.578,26 zł (wzrost o 13,31% do 2008 r.)	24% tej kwoty to 618,78 zł
-------------------------------------	--	----------------------------

WSKAŹNIK WALORYZACJI EMERYTUR I RENT ORAZ ZASIŁKÓW I ŚWIADCZEŃ PRZEDEMERYTALNYCH

• od 01.03.2009 dla świadczeń przyznanych od 01.03.2008 r. do 28.02.2009 r.	6,1%
---	------

LIMITY DOPUSZCZALNYCH MIESIĘCZNYCH PRZYCHODÓW DLA EMERYTÓW I RENCISTÓW (70% i 130% PRZECIĘTNEGO MIESIĘCZNEGO WYNAGRODZENIA)

• miesięcznie w 2009 roku		
– od 01.01. do 28.02. 2009 r.	2.078,00 zł (70%)	3.859,20 zł (130%)
– od 01.03. do 31.05. 2009 r.	2.167,60 zł (70%)	4.025,60 zł (130%)
– od 01.06. do 31.08. 2009 r.	2.230,00 zł (70%)	4.141,30 zł (130%)
– od 01.09. do 30.11. 2009 r.	2.157,10 zł (70%)	4.006,00 zł (130%)

UWAGA! Przychody emeryta (w wieku: kobieta do 60 i mężczyzna do 65 lat) i rencisty (bez względu na wiek) przekraczające podane wyżej wielkości powodują odpowiednio zmniejszenie (przekroczenie 70%) bądź zawieszenie emerytury, renty (przekroczenie 130%).

KWOTY MAKSYMALNEGO ZMNIJSZENIA EMERYTURY I RENTY PRZY OSIĄGANIU PRZYCHODU POWYŻEJ 70% DO 130% PRZECIĘT. WYNAGR. (od 1.03. 2009 r. do 28.02.2010 r.)

• dla emerytury lub renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy	467,09 zł
• dla renty z tytułu częściowej niezdolności do pracy	350,34 zł
• dla renty rodzinnej, do której uprawniona jest jedna osoba	397,05 zł

ŚWIADCZENIA RODZINNE

• Zasiłki rodzinne w zależności od wieku dziecka miesięcznie na dziecko (od 01.09.2008 r. do 31.10.2009 r.):	
– do ukończenia 5 lat – 48,00 zł – powyżej 5 do 18 lat – 64,00 zł – powyżej 18 do 24 lat – 68,00 zł	
• Dodatki do zasiłku rodzinnego (od 01.09.2008 r. do 31.10.2009 r.) z tytułu:	
– urodzenia dziecka (jednorazowo, w zależności od dochodu)	1.000,00 zł
– wychowanie dziecka w rodzinie wielodzietnej (na każde i następne dziecko uprawnione do dodatku rodzinnego)	80,00 zł
– opieki nad dzieckiem w czasie korzystania z urlopu wychowawczego (miesięcznie)	400,00 zł
– samotnego wychowywania dziecka (miesięcznie na dziecko nie więcej niż 340 zł na wszystkie):	
• pełnosprawnego	170,00 zł
• niepełnosprawnego (miesięcznie na dziecko nie więcej niż 500 zł na wszystkie)	250,00 zł
– kształcenia i rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego (miesięcznie na dziecko):	
• w wieku do ukończenia 5. roku życia	60,00 zł
• w wieku powyżej 5. roku życia do ukończenia 24. roku życia	80,00 zł
– rozpoczęcia roku szkolnego (raz w roku na dziecko – we wrześniu)	100,00 zł
– nauki dziecka w szkole ponadpodstawowej lub ponadgimnazjalnej poza miejscem zamieszkania (miesięcznie na dziecko przez 10 miesięcy – od września do czerwca następnego roku):	
• jeżeli mieszka i uczy się poza szkołą (np. stacją)	90,00 zł
• jeżeli dojeżdża do miejscowości, w której znajduje się szkoła	50,00 zł
• Świadczenie pielęgnacyjne – miesięcznie – w zależności od dochodu (od 01.09.2008 r. do 31.10.2009 r.)	420,00 zł
• Zasiłek pielęgnacyjny – miesięcznie – w zależności od dochodu (od 01.09.2008 r. do 31.10.2009 r.)	153,00 zł
• Tzw. „becikowe” – jednorazowo, bez względu na dochód (od 01.09.2008 r. do 31.10.2009 r.)	1.000,00 zł

Uwaga! Prawo do świadczeń rodzinnych, z wyjątkiem zasiłku pielęgnacyjnego, uzależnione jest od sytuacji materialnej danej rodziny. W okresie zasiłkowym (od 01.09.2008 r. do 31.10.2009 r.) granice dochodu w przeliczeniu na osobę w rodzinie (dochód z 2007 r.) nie mogą przekroczyć kwoty 504,00 zł (netto) lub 583,00 zł (netto), gdy w rodzinie wychowywane jest dziecko legitymujące się orzeczeniem o niepełnosprawności. Prawo do dodatków do zasiłku rodzinnego przysługuje, jeżeli na dziecko przysługuje zasiłek rodzinny.

INNE ZASIŁKI

• Zasiłek pogrzebowy (od 01.09. do 30.11.2009 r.)	6.126,96 zł
• Zasiłek dla bezrobotnych (od 01.06. 2009 r.):	80% – 460,00 zł; 100% – 575,00 zł; 120% – 690,00 zł
• Świadczenie przedemerytalne (przyznane od 1.03.2009)	804,02 zł
• Świadczenie i zasiłki przedemerytalne (przyznane przed 1.03.2009 r.) waloryzowane są wskaźnikami	6,1%

NAJNIŻSZE EMERYTURY I RENTY (OD 01.03.2009 r. DO 28.02.2010 r.)

• Emerytura , renta za całkowitą niezdolność do pracy (dawna I i II gr.) oraz rodzinna	675,10 zł
• Renta za częściową niezdolność do pracy (dawna III grupa)	519,30 zł
• Wypadkowa renta za całkowitą niezdolność i wypadkowa renta rodzinna	810,13 zł
• Wypadkowa renta za częściową niezdolność do pracy	623,16 zł
• Renta socjalna	567,08 zł

Uwaga: W przypadku osiągnięcia dodatkowych miesięcznych przychodów w wys. 955,70 zł (30% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z I kw. 2009 r.) renta socjalna ulega zawieszeniu w takim miesiącu.

ODPISY NA ZAKŁADOWY FUNDUSZ ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH NA 2009 ROK

• Obowiązkowe:	
– podstawowy na jeden etat (37,5% od kwoty 2.666,77 zł, tj. przec. w gosp. narod. w II półr. 2008 r.)	1.000,04 zł
– zwiększony na jeden etat zatrudnionego w szczególnie uciążliwych warunkach pracy (50% od kwoty jak wyżej)	1.333,39 zł
– na jednego pracownika młodocianego (w I, II, i III roku nauki – 5%, 6%, 7% od kwoty jak wyżej):	133,34 zł; 160,01 zł; 186,67 zł
– na nauczyciela (1 etat) objętego Kartą Nauczyciela (110% od kwoty 2.177,86 zł)	2.395,65 zł
– na jednego emeryta (rencistę) byłego pracownika uczelni publicznej (10% rocznej najniższej emerytury za 2008 r.)	755,78 zł
• Uznaniowe:	
– zwiększony na zatr. niepełnosprawnego (6,25% od kwoty 2.666,77 zł) o kwotę 166,67 zł	(łącznie) 1.166,71 zł

– na emeryta i rencistę objętego opieką socjalną (6,25% od kwoty jw.)	166,67 zł
---	-----------

WSKAŹNIKI PRZYROSTU PRZECIĘTNEGO MIESIĘCZNEGO WYNAGRODZENIA W ROKU 2008 i 2009

• Maksymalny roczny	(w 2008 r.) 6,0%	(w 2009 r.) 8,0%
• Orientacyjne (kwartalne) w 2009 r.	5,0% (I kw.); 7,0% (II kw.); 8,0% (III kw.); 12,0% (IV kw.)	

STAWKI DIET I RYCZAŁTÓW ZA PODRÓŻE SŁUŻBOWE (od 01.01.2007)

• Dieta	23,00 zł
• Ryczałt na dojazd (20% diety)	4,60 zł
• Ryczałt za nocleg (150% diety)	34,50 zł

STAWKI ZA 1 KM PRZEBIEGU POJAZDU (od 14.11.2007 r.)

• Sam. osob. o poj. do 900 cm³	0,5214 zł/1 km
• Sam. osob. o poj. powyżej 900 cm³	0,8358 zł/1 km

ODSETKI ZA ZWŁOKĘ W PŁATNOŚCIACH

• Ustawowe z tytułu świadczeń cywilnoprawnych (rocznie – przy liczbie dni w roku 365):			
(od 25.09.2003 r.) 12,25%	(od 10.01.2005 r.) 13,50%	(od 15.10.2005 r.) 11,50%	(od 15.12.2008 r.) 13,00%
• Z tyt. zobowiązań podatkowych oraz składek na ubezpieczenia społeczne (rocznie):			
(od 27.03.2008 r.) 14,50%	(od 26.06.2008 r.) 15,00%	(od 27.11.2008 r.) 14,50%	(od 24.12.2008 r.) 13,00%
(od 28.01.2009 r.) 11,50%	(od 26.02.2009 r.) 11,00%	(od 26.03.2009 r.) 10,50%	(od 25.06.2009 r.) 10,00%

KWOTA ROCZNEGO OGRANICZENIA PODSTAWY WYMIARU SKŁADEK W ROKU 2008 i 2009

• kwota, powyżej której nie pobiera się składek na ubezp. emerytalne i rentowe (w 2008) 85.290 zł (w 2009) 95.790 zł
--

SKŁADKI NA UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE ORAZ NA F. PRACY I GFSP (od 1.01.2009 r.)

• Ubezpieczenia społeczne	
– fundusz emerytalny (pracownik – 9,76%; pracodawca – 9,76%)	19,52 %
– fundusz rentowy (pracownik – 1,5%; pracodawca – 4,5%)	6,0 %
– fundusz chorobowy (tylko pracownik)	2,45 %
– f. wypadkowy (tylko pracodawca - wysokość ustalana indywidualnie) od 0,90 % do 3,60% (i do 3,34 od 01.04.2009)	
Razem obciążenia: pracownik: 13,71%; pracodawca: od 15,16% do 17,86% (i do 17,60 - od 01.04.2009 r.)	
• Ubezpieczenia zdrowotne (tylko pracownik, odliczane od podatku do wys. 7,75%)	9,00 %
• Fundusz pracy (tylko pracodawca)	2,45 %
• GFSP (tylko pracodawca)	0,10 %

SKŁADKI MIESIĘCZNE DLA PROWADZĄCYCH DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ (przy zatrudnieniu do 9 osób)

• Minimalna podstawa wymiaru składek na:	
– ubezp. społeczne i Fundusz pracy	
– od 01.01. do 31.12.2009 r. (60% planow. przecięt. mies. wynagr. w gosp. narod. na 2009 r.)	1.915,80 zł
– ubezp. zdrowotne	
– od 01.03. do 31.12.2009 r. (75% przecięt. mies. wynagr. w sektorze przeds. z zyskiem z IV kw. 2008 r.)	2.491,57 zł
• Minimalna składka na ubezp. społ. (z chor. 29,77% i 29,64% od 01.04.2009)	570,33 zł 567,84 zł (od 01.04)
w tym:	
– f. emerytalny (19,52%)	373,96 zł;
– f. rentowy (6,00%)	114,95 zł
– f. chorobowy (2,45 %)	46,94 zł
– f. wypadkowy (1,80% i 1,67% od 01.04.)	34,48 zł i 31,99 zł (od 01.04.);
• Minimalna składka na fundusz pracy (2,45%)	46,94 zł
• Minimalna składka na ubezpieczenie zdrowotne (od 01.03. do 31.12.2009 r.)	
opłacana przez ubezpieczonego (9,0% podstawy wymiaru)	224,24 zł
odliczana od podatku ubezpieczonego (7,75% podstawy wymiaru)	193,10 zł

SKALA PODATKU DOCHODOWEGO OD OSÓB FIZYCZNYCH W ROKU 2009

Podstawa obliczenia podatku w złotych		Podatek wynosi
ponad	do	
	85 528	18% podstawy minus 556 zł 02 gr
85 528		14.839 zł 02 gr + 32% nadwyżki ponad 85.528 zł

KWOTA ZMNIJSZAJĄCA ZALICZKĘ NA PODATEK DOCHODOWY W ROKU 2009

• rocznie	556,02 zł
• miesięcznie (1/12 kwoty rocznej)	46,33 zł

ZRYCZAŁTOWANE KOSZTY ZE STOSUNKU PRACY W ROKU 2009

• Podstawowe u jednego pracodawcy (siedziba zakładu i miej. zam. w tej samej miejscowości):	
miesięcznie 111,25 zł	rocznie 1.335,00 zł
• Podstawowe dla wieloletowców (siedziba zakładu i miejsce zam. w tej samej miejscowości):	
miesięcznie (u każdego pracodawcy) 111,25 zł	rocznie (nie więcej niż) 2.002,05 zł
• Zwiększone o 25% u jednego pracodawcy (siedziba zakładu w innej miejscowości niż zam.):	
miesięcznie 139,06 zł	rocznie 1.668,72 zł
• Zwiększone o 25% u wieloletowców (siedziba zakładu w innej miejsc. niż zamieszkanie):	
miesięcznie (u każdego pracodawcy) 139,06 zł	rocznie (nie więcej niż) 2.502,56 zł

ULGA RODZINNA W ROKU 2009

• Za każde dziecko:	
– rocznie (jeśli było wychowywane przez 12 miesięcy w roku)	1.112,04 zł
– miesięcznie (jeśli nie było wychowywane przez cały rok)	92,67 zł

LIMITY DOPUSZCZALNYCH PRZYCHODÓW (OD 01.03.2009 R. DO 28.02.2010 R.) DLA POBIERAJĄCYCH ŚWIADCZENIA PRZEDEMERYTALNE

• Miesięczna dopuszczalna kwota przychodu (50% przecięt. miesięcz. wynagr. w gosp. za 2008 r.)	1.472,00 zł
• Miesięczna graniczna kwota przychodu (70% przecięt. miesięcz. wynagr. w gosp. za 2008 r.)	2.060,80 zł
• Roczna dopuszczalna kwota przychodu (50% przecięt. miesięcz. wynagr. w gosp. za 2008 r.)	17.664,00 zł
• Roczna graniczna kwota przychodu (70% przecięt. miesięcz. wynagr. w gosp. za 2008 r.)	24.729,60 zł

Uwaga! W przypadku przekroczenia dopuszczalnej kwoty przychodu – 1.472,00 zł lub rocznej 17.664,00 zł (suma świadczenia i dodatkowego przychodu), a nieprzekroczenia granicznej kwoty przychodu miesięcznej – 2.060,80 zł lub rocznej 24.729,60 zł, świadczenie podlega zmniejszeniu o kwotę przekroczenia pomniejszoną o składki na ubezpieczenia społeczne. W przypadku gdy w wyniku zmniejszenia kwota świadczenia byłaby niższa niż 402 zł, świadczenie wynosi 402 zł. W przypadku przekroczenia kwoty granicznej świadczenie podlega zawieszeniu. Gdy żadna z kwot nie jest przekroczona, świadczenie przysługuje w pełnej wysokości.

Opracował: JERZY PŁAZA

Niezależna działalność radiowa we Wrocławiu w latach 1981-89

Niezależne rozgłośnie radiowe na terenie stolicy Dolnego Śląska stworzyły cztery organizacje. W porządku alfabetycznym były to: Międzyszkolny Komitet Oporu, Niezależne Zrzeszenie Studentów, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” oraz „Solidarność Walcząca”

Pierwszą rozgłośnią była Sekcja Radiowa Międzyszkolnego Komitetu Załóżniczego NSZZ „Solidarność” Region Dolny Śląsk, którą zaczęto tworzyć w styczniu 1981 r., pierwsza audycja była gotowa 7 lutego. Radio to istniało do wprowadzenia stanu wojennego. Jego kilkunastoosobowy zespół przygotował w tym czasie ponad 150 informacyjno-publicystycznych programów, trwa-

ła 1981 r. na pl. T. Kościuszki milicja zatrzymała osoby organizujące te audycje, co doprowadziło do jednego z większych kryzysów, jaki miał miejsce we Wrocławiu w tym czasie, który mógł się przerodzić w uliczne zamieszki.

Niezależną działalność radiową przed 13 grudnia 1981 r. prowadziły także niektóre komisje zakładowe „Solidarności” przedsiębiorstw, w których ist-

niały, które były przeznaczone przede wszystkim dla zachodniego odbiorcy. Większość osób zaangażowanych w to przedsięwzięcie w czerwcu 1982 r. przeszła do powstałej w tym miesiącu organizacji „Solidarność Walcząca”. Stworzone przez nią radio było pierwszą niezależną rozgłośnią na Dolnym Śląsku, która rozpoczęła swą działalność po 13 grudnia 1981 r. i najdłużej funkcjonowała. Słuchacze pierwszy

krycie nadajnika, dzięki czemu osoby tworzące radio bezkarnie emitowały część audycji ze swych mieszkań.

Drugą „wojenną” rozgłośnią było Radio Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, które swój pierwszy program wyemitowało 29 sierpnia 1982 r. Cztery kolejne redakcje tej rozgłośni przygotowały łącznie 26 programów oraz siedem numerów publicystycznego Biuletynu Radiowego RKS, rozpowszechnianego na kasetach magnetofonowych. Emisje programów odbywały się w godzinach wieczornych (między 20 a 22) na falach UKF. Po nadaniu piątej audycji (16 i 17 listopada 1982 r.) redakcja wysłała ówczesnemu pierwszemu sekretarzowi

KW PZPR Tadeuszowi Porębskiemu honorarium za wyemitowane dźwiękowe antypapieskie fragmenty jego przemówienia.

Swe audycje radio RKS nadawało również z megafonów, które umieszczano w miejscach trudno dostępnych, np. na drzewie lub wysoko zawieszonym neonie. Pierwsza taka audycja, czyli „tuba”, została nadana 1 listopada 1982 r. na cmentarzu grabiżyskim niedaleko grobu Kazimierza Michalczyka, zabitego 31 sierpnia 1982 r. podczas antykomunistycznej manifestacji.

Legalnie na falach eteru „Radio Solidarność” pojawiło się w wyniku ustaleń „Okrągłego stołu” w 1989 r. Wówczas przed wyborami 4 czerwca 1989 r. i tuż po nich Polskie Radio emitowało audycje Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Kilka miesięcy później, prawdopodobnie we wrześniu 1989 r., powstało Radio „Solidarność” Wrocław przy Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, które funkcjonowało przez

dwa lata i działało w podobny sposób, jak w 1981 r.

Trzecią – działającą w konspiracji – wrocławską rozgłośnią było Radio Niezależnego Zrzeszenia Studentów, które powstało w 1983 r. Wrocławianie mogli wysłuchać ponad pięćdziesięciu studenckich programów, z których ostatni wyemitowano w czerwcu 1989 r.

Również uczniowie wrocławskich szkół średnich – skupieni w Międzyszkolnym Komitecie Oporu – próbowali swych sił na radiowej niwie. Wyemitowali dzięki pomocy „Solidarności Walczącej” jedną audycję – w styczniu 1986 r. Do emisji następnych audycji nie doszło między innymi z powodu aresztowania przez SB części młodzieżowych działaczy.

Nadający swoje audycje radiowcy musieli dla własnego bezpieczeństwa przestrzegać ściśle zasad konspiracji – a różnie z tym bywało. Musieli też wykazywać się dużą pomysłowością w rozwiązywaniu problemów technicznych i zdobywaniu brakujących części. Dużym sukcesem było skonstruowanie i uruchomienie produkcji seryjnej nadajników radiowych. Nie byłoby to możliwe bez pomocy zaprzyjaźnionych Niemców i Francuzów – w większości trockistów.

Należy tu podkreślić, że bez względu na przynależność organizacyjną radiowcy udzielali sobie wzajemnie pomocy. I tak np. działacze Niezależnego Zrzeszenia Studentów pomagali i korzystali z pomocy „Solidarności” i „Solidarności Walczącej”. Zespoły techniczne wszystkich rozgłośni współpracowały ze sobą.

Historia niezależnej radiofonii – nie tylko we Wrocławiu – jest jednym z bardzo wielu fascynujących wątków historii polskiej opozycji antykomunistycznej, dziś już prawie nieznanych, które jeszcze czekają na opracowanie.

SZCZEPAN RUDKA

Referat ten został przedstawiony 20 czerwca 2009 r. w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich podczas uroczystości poświęconych upamiętnieniu działalności wrocławskich opozycyjnych rozgłośni radiowych lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

○○○○

W czerwcowym numerze „Dolnośląskiej Solidarności” błędnie podaliśmy, że Zbigniew Romaszewski jest byłym wicemarszałkiem Senatu. Oczywiście pełni on nadal tę funkcję. Za pomyłkę przepraszamy.



Uczestnicy spotkania rocznicowego

jących zazwyczaj około pół godziny. Nagrywano je na kasety oraz taśmy magnetofonowe i przekazywano komisjom zakładowym „Solidarności” z całego Dolnego Śląska, a następnie emitowano w zakładowych radiowęzłach. W drugiej połowie 1981 r. programy „Radia Solidarność” zaczęto emitować również na ulicach Wrocławia z megafonów umieszczonych na mikrobusie „Nysa”. 21 październi-

niały radiowęzły, między innymi w „Hutmenie”. Niestety wiedza na ten temat jest dziś bardzo niewielka.

Pierwsza niezależna emisja radiowa na Dolnym Śląsku po wprowadzeniu stanu wojennego miała miejsce prawdopodobnie w lutym 1982 r. Trwała kilkanaście lub kilkadziesiąt minut i podczas jej trwania nadano alfabetem Morse’a informacje dotyczące ówczesnej sytuacji w Pol-

raz mogli je usłyszeć na falach UKF 27 czerwca 1982 r., ostatni raz w 1990 r. Radio „Solidarności Walczącej” wyemitowało też najwięcej – prawdopodobnie ponad siedemdziesiąt – audycji. Większość audycji tej rozgłośni była emitowana na tej samej częstotliwości co program III Polskiego Radia, który w czasie emisji był zagłuszony przez audycję „Solidarności Walczącej”. Rozwiązanie takie bardzo utrudniało wy-

DOLNOŚLĄSKA

SOLIDARNOŚĆ

GAZETA PLAKATOWA • Nr 7-8 (99-100) • Wrocław, 21.08.2009 r.

**SOLIDARNOŚĆ
na kryzys**

NSZZ „Solidarność” GWARANTUJE BEZPIECZEŃSTWO

Decyzje o wprowadzeniu antykryzysowych rozwiązań związanych z rozliczaniem czasu pracy muszą być uzgodnione ze związkami zawodowymi.

Działania wymagające zgody związków zawodowych:

- roczny okres rozliczeniowy czasu pracy oraz nowe rozwiązania dotyczące doby pracowniczej i indywidualnego czasu pracy - wprowadza się w układzie zbiorowym pracy lub w porozumieniu z zakładową organizacją związkową
- pracodawca chcący wprowadzić roczny okres rozliczeniowy musi poinformować Państwową Inspekcję Pracy

Jeżeli u danego przedsiębiorcy nie działa zakładowa organizacja związkowa, decyzję mają być podejmowane w porozumieniu z przedstawicielami pracowników.

PAMIĘTAJMY!

Bez naszej zgody pracodawca nie wprowadzi 12-o miesięcznego okresu rozliczeniowego.

www.solidarnoscnakryzys.pl



**NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” - TO GWARANCJA WPLYWU
NA ZACHOWANIE PRACODAWCY**

PROGRAM OBCHODÓW

29. rocznicy powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”

30 sierpnia 2009

godz. 11.00 złożenie kwiatów na cmentarzu Grabiszyńskim na grobach śp. Kazimierza Michalczyka i śp. Piotra Bednarza.

godz. 12.00 Msza Św. w intencji Ojczyzny i członków NSZZ „Solidarność”, która odprawiona zostanie w kościele pw. Św. Klementa Dworzaka przy Alei Pracy we Wrocławiu. Msza będzie transmitowana przez Radio Rodzina.

godz. 13.30 uroczystość pod tablicą upamiętniającą powstanie NSZZ „Solidarność” (Zajezdnia MPK nr VII przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu).



Zapraszamy również na okolicznościowy pokaz multimedialny **fontanny** przy Hali Stulecia w dniach 29 i 30 sierpnia o godz. 21.

Okaż solidarność

Nasz kolega Ryszard Brodziak członek „Solidarności” w Toshibie w Biskupicach Podgórnym k. Wrocławia uległ ciężkiemu wypadkowi. W jego konsekwencji nie będzie już mógł chodzić do końca życia. Nasz 29-letni kolega zbiera środki na sprzęt rehabilitacyjny.

Apelujemy do wszystkich organizacji zakładowych i ludzi dobrej woli o okazanie solidarności w tej ciężkiej chwili dla niego i jego rodziny. Zwracamy się o wpłaty na konto. Liczy się każdy dar serca!

Anna Brodziak

BZ WBK SA

37 1090 2675 0000 0001

0508 1242



19 BIEG SOLIDARNOŚCI



Start i meta – Hotel „WODNIK” Wrocław, ul. Na Grobli 28
Regulamin, zapisy – www.solidarnosc.wroc.pl, tel. 071 781 01 50

Od godz. 17.00 zapraszamy na festyn rodzinny!

9.30 Bieg Młodzików (rocznik 1997, 1998, 1999)
11.00 Bieg Młodzików (rocznik 2000, 2001, 2002)
12.30 Bieg Przedszkolaków (rocznik 2003 i 2004)
16.00 Bieg Główny

5.09.2009

Patronat honorowy:



Patronat medialny:



Organizator:
Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, pl. Solidarności 1/3/5, 53-661 Wrocław
Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”

Wrocław pamięta

Co najmniej do połowy września będzie czynna wystawa o powstańcach warszawskich żyjących we Wrocławiu

Na ulicy Świdnickiej przy Rynku w długiej czarnej rurze przypominającej kanał ściekowy każdy może poczuć się warszawiakiem sprzed 65 lat. Poprzez stare fotografie i krótkie opisy poznamy złożoność wyborów sierpnia 1944 roku. Wrocław po raz ko-

Wycie syren, huk wystrzałów, barykada, młodzież w biało-czerwonych opaskach – tego wszystkiego można było doświadczyć 1 sierpnia na ul. Świdnickiej przy Rynku. O godz. 17.00 zebrani w tym miejscu wrocławianie minutą ciszy uczcili rozpoczęcie walk.

stała w ich sercach o czym przypominają zdjęcia i relacje na wystawie.

Atmosferę radości pierwszych dni odtworzyli śpiewacy z grupy „Impresja” działający przy MDK „Śródmieście” wsparci przez artystów z Klubu Garnizonowego. Zachęcali do wspólnego wykonywania powstańczych piosenek, które mimo upływu lat stale wpadają do uszu i do serc.



Wystawa przy ul. Świdnickiej.

Wieczorem ks. płk Januariusz Wątroba proboszcz bazyliki mniejszej św. Elżbiety przewodniczył mszy św. w intencji poległych powstańców. Podczas kazania w kościele garnizonowym ks. płk Henryk Szareyko wyliczał: Mogli być architektami, muzykami, profesorami, nauczycielami, lekarzami, a zostali powstańcami. Kwiat młodzieży, najlepsi z najlepszych, wybrali trudny, ofiarny żołnierski los. Poszli przeciwko wrogom, najeźdźcom i okupantom. We wtorek 1 sierpnia poszli na barykady stolicy, miasta nieujarzmionego, walczyć o Polskę niepodległą. Przygotowani na kilka dni, wytrwali 63! Choć przegrali militarnie, odnieśli zwycięstwo moralne. Dlatego 1 sierpnia jest równie ważny jak 3 maja, 15 sierp-

nia i 11 listopada – podkreślił kaznodzieja.

Na sam koniec, po zmroku z taśm archiwalnych odtworzono na placu Gołębim filmy z powstania warszawskiego. Na czarno-białych filmowych klatkach utrwalono dni nadziei, radości, walki i czas porażki.

Wielu ludzi z pasją i talentem przygotowało uroczystości. Współpraca „Dolnośląskiej Inicjatywy Historycznej”, Grupy Rekonstrukcji Historycznej Festung Breslau, urzędu miejskiego, Banku Zachodniego, sponsorów, ludzi z „Solidarności” spowodowała, że Wrocław po raz kolejny godnie uczcił powstańców warszawskich i utrwalił o nich pamięć.

TOMASZ BIAŁASZCZYK



Młodzi ludzie przypomnieli co wydarzyło się w Warszawie 65 lat temu.

lejny i wyjątkowy stara się czcić pamięć powstańców.

Na dwa dni przez rocznicę 29 lipca prezydent Rafał Dutkiewicz spotkał się z powstańcami w Sukiennicach. Jak sam wspomina jest wychowany w tradycji harcerskiej, wielokrotnie był na Powązkach przy kwaterach poległych w obronie Ojczyzny, dlatego z radością osobiście spotyka się z wrocławskimi kombatanami. Szacunek dla powstańców jest naturalnym obowiązkiem Polaka – mówił jeden z uczestników tamtego spotkania. Następnie w kanale burzowym ul. Długiej próbowano odtworzyć dramatyzm tamtych dni. W ciemnym ceglany lochu, gdy nie wiadomo, kto czeka na jego końcu, a kto nad głowami walczy, wrocławianie pobudzali swoją wyobraźnię.

Już od 30 lipca pasjonaci z Grupy Rekonstrukcji Historycznej Festung Breslau, w powstańczych strojach, rozdawali w okolicy Rynku reprint „Biuletynu Powstańczego” z programem wrocławskich obchodów rocznicy oraz z wezwaniem „Godzina »W« – Zatrzymaj się” 1 sierpnia.

Następnie Wojciech Myślecki z „Dolnośląskiej Inicjatywy Historycznej” otworzył uroczystości. Stojąc na niedużym podwyższeniu chor. plut. Jarosław Grabiński (pseudonim Wojtek) mówił – „Jeszcze Polska nie zginęła, póki wy żyjecie”, kierując te słowa do licznej grupy obywateli, którzy przyszli oddać cześć powstańcom. Następnie opowiadał o dniach, które stale są w jego pamięci, o ciężkiej, nierównej walce z Niemcami, o kanałach warszawskich, które były szlakiem komunikacyjnym powstańców, schronieniem, szpitalem lub miejscem kaźni.

Po wspomnieniach świadków zdarzeń sprzed 65 lat otwarto wystawę „Powstańcy Warszawscy – dziś wrocławianie”, która zamiast w muzealnej sali będzie dostępna przez blisko dwa miesiące dla wszystkich zainteresowanych wzdłuż ul. Świdnickiej. Niewielu wie, że w naszym województwie mieszka obecnie 52 powstańców, a po wojnie było ich około trzystu. Na dolnośląskiej ziemi zostali wybitnymi naukowcami, konstruktorami, działaczami społecznymi, sumiennymi pracownikami. Warszawa zo-

Powstańcy w Ratuszu

Jesteśmy podwójnie wdzięczni powstańcom warszawskim, bo korzystaliśmy w stanie wojennym z ich dorobku konspiracyjnego, ale też w swej działalności wykorzystaliśmy ich znak – kotwice – mówił Wojciech Myślecki, prezes stowarzyszenia Dolnośląska Inicjatywa Historyczna, a w latach 80. działacz „Solidarności Walczącej” podczas spotkania we wrocławskim ratuszu, gdzie mieszkający we Wrocławiu uczestnicy Powstania Warszawskiego zostali przyjęci w sali sesyjnej.

Po powitaniu ich przez prezydenta miasta Rafała Dutkiewicza przedstawiciel Narodowego Banku Polskiego Jan Szuba wręczył powstańcom pamiątkowe monety wybite z okazji przypadającej w tym roku 65. rocznicy Powstania Warszawskiego.

W imieniu powstańców Zofia Dilenius ps. „Jodła” podziękowała wszystkim, którzy kultywują pamięć o tej rocznicy. Prezydent Rafał Dutkiewicz otrzy-

mał replikę powstańczej opaski. Warto zaznaczyć, że takie spotkania odbywają się w ratuszu już od 5 lat.

Aby choć trochę odtworzyć atmosferę tego czasu uczestnicy uroczystości zeszli do kanału pod ulicą Długa. O tych dramatycznych czasach opowiadał zgromadzonym uczestnik Powstania Warszawskiego Marcin Dobrzyński.

Region NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk jest jednym z partnerów projektu Dolnośląskiej Inicjatywy Historycznej, przywracającej wrocławianom pamięć o wydarzeniach sprzed 65 lat. Po wojnie we Wrocławiu osiedliło się wielu uczestników Powstania Warszawskiego. Na uroczystości obecna była sekretarz Zarządu Regionu Maria Zapart.

MR



Spotkanie w sali sesyjnej wrocławskiego Ratusza.

Ograniczyć groźne praktyki

W dniach 3–19 czerwca br. w Genewie obradowała Międzynarodowa Konferencja Pracy – Zgromadzenie ogólne Międzynarodowej Organizacji Pracy, której głównym hasłem w tym roku jest światowy kryzys gospodarczy. Konferencję rozpoczął prezydent Lech Kaczyński

Rozpoczynając swoje wystąpienie, prezydent podkreślił, że zna strukturę i zadania Międzynarodowej Organizacji Pracy, bo był stałym uczestnikiem posiedzeń zgromadzenia MOP, a także przez krótki czas zastępcą członka Rady Administracyjnej MOP.

– Dzisiaj jest rzeczą niezmiernie istotną, żeby Międzynarodowa Organizacja Pracy nie tylko zwiększała swoją aktywność, ale stała się miejscem wykuwania nowych idei w stopniu większym niż dotąd – tłumaczył Lech Kaczyński. Jak wyjaśnił, powinno się tak stać z powodu przyczyn kryzysu, który ogarnął świat w 2008 roku, a

wymieniając je, wskazał na swoją sytuację w światowym sektorze finansowym oraz kryzys zaufania. – Załamanie ze sfery sektora finansowego, który zaczął być bytem funkcjonującym sam dla siebie, przeniosło się do gospodarki realnej i doprowadziło do bardzo istotnego wzrostu bezrobocia – mówił Lech Kaczyński.

Jak zauważył, w niektórych krajach Unii Europejskiej bezrobocie dochodzi do 18 proc., choć – jak dodał – są też kraje, gdzie jego poziom wynosi niewiele ponad 3 proc. – Musimy pamiętać, że co roku na rynek pracy będzie wchodziło 45 mln nowych kandydatów na pracowników, co jest

zagrożeniem utrzymania kryzysu jeżeli chodzi o bezrobocie przez okres 6–8 lat.

Lech Kaczyński dodał, że zadaniem MOP jest kreowanie nowych sposobów myślenia. Przypomniał, że MOP powstała jako organizacja, która ma jednoczyć trzy strony – pracowników, pracodawców i państwo, i że mimo 90 lat od czasu jej powstania, zadania te do dziś pozostają aktualne.

Prezydent wskazywał, że w ciągu ostatnich 25 lat dominuje sposób myślenia polegający na tym, aby odchodzić od reżimu przewidzianego przez prawo pracy. Dodał, że choć w Pol-



Prezydent Lech Kaczyński

FOT. TOMASZ WÓJCIK

sce kodeks pracy w dwóch przepisach wyraźnie tego zakazuje, powszechnie funkcjonuje praktyka samozatrudnienia. – I tutaj MOP powinna starać się zrobić jak najwięcej, aby ową praktykę groźną dla interesów świata pracy, ale także groźną dla rozwoju i unikania bezrobocia, w możliwym stop-

niu ograniczyć. To bardzo istotne – mówił prezydent.

– Dla świata my wszyscy razem powinniśmy szukać nowych recept, nowych sposobów myślenia – zakończył Lech Kaczyński i życzył MOP wielu sukcesów globalnych w walce z zapaścią społeczną i bezrobociem.

Ożywiona i otwarta dyskusja

Rozmowa z Tomaszem Wójcikm, przedstawicielem „Solidarności” w MOP

W czerwcu minęło 90 lat od powstania Międzynarodowej Organizacji Pracy. Był Pan przedstawicielem „S” na uroczystej sesji w Genewie. Jakie tematy tam poruszano?

Na wstępie trzeba powiedzieć, że MOP jest jedyną organizacją na świecie, w której członkami są państwa, ale reprezentowane są one przez delegatów rządowych, pracowniczych i przedsiębiorców. Mają oni ten sam status i są od siebie niezależni.

Istotnie miała to być bardzo uroczysta sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy z okazji 90. rocznicy powstania organizacji, ale bieżące wydarzenia, a konkretnie kryzys światowy przesunęły punkt ciężkości z rocznicy na problem gwałtownie rosnącego w świecie bezrobocia.

Odbyła się bardzo ożywiona i otwarta dyskusja, której rezultatem było przyjęcie dokumentu wskazującego, że drogą wyjścia z kryzysu ekonomicznego jest tworzenie tzw. Godziwej Pracy. Oznacza to, że delegaci na tę sesję jednomyślnie uznali, że tylko przestrzeganie zasad wypracowanych w konwencjach MOP daje szansę

na stabilny rozwój, pokój i sprawiedliwość społeczną. Natomiast każde odejście od tych zasad stwarza sytuacje kryzysowe i zagrożenie pokoju.

W jaki sposób ta instytucja może wpływać i czy wpływa na przestrzeganie praw pracowniczych i związkowych w krajach zrzeszonych w MOP?

Członkostwo w MOP jest dobrowolne, ale można powiedzieć, że w pewnym sensie nobilitujące. Obecnie do MOP należą 183 państwa, których ludność stanowi 98,9 % ludności świata. Każdego roku w czerwcu, w Genewie spotykają się trójstronne delegacje państw członkowskich i w bardzo wielkiej zgodzie przyjmują projekty umów międzynarodowych dotyczących problemów pracy. Umowy te, tzw. Konwencje MOP są następnie przez państwa członkowskie ratyfikowane. Oczywiście nie wszystkie państwa ratyfikują jednakową liczbę konwencji.

Państwa, ratyfikując konwencje, godzą się na pewien rodzaj kontroli ich stosowania przez MOP. Istnieje więc system ankiet i sprawozdań oraz procedury skargowe. Chociaż w ramach MOP nie

ma żadnych kar, skargi te odnoszą bardzo dobre skutki. Jednak upoważnione organizacje przedsiębiorców lub związki zawodowe muszą najpierw taką udokumentowaną skargę wnieść.

Od wielu lat jest Pan przedstawicielem „S” w MOP. Proszę podzielić się refleksjami z tego okresu. Co się wg Pana wydarzyło szczególnie ważnego w tym czasie?

Od 1991 r. uczestniczę w każdej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy, aktywnie pracując nad przygotowaniem wielu projektów konwencji. Perspektywa takiej pracy jest długofalowa. Skutki pracy MOP pojawiają się często po upływie wielu lat i trzeba nauczyć się cierpliwości, ale też trzeba mieć wyćwiconą wyobraźnię, aby te skutki w przyszłości widzieć. Dzisiaj świat jest bardzo niecierpliwy, często oczekuje, wbrew rzeczywistości, natychmiastowych rezultatów, oceniając skuteczność organizacji wg natychmiastowej skuteczności. Również od 1991 r. do 2008 r. byłem zastępcą członka Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie. Chociaż była to praca nieodpłatna, dała mi nie-

zwykle dużo satysfakcji. Zdobyłem ogromne doświadczenie w zakresie stosunków pracy, problemów międzynarodowych itp. Jednak w tym okresie nie to było najważniejsze. Oceniam, że oprócz kolejnych konwencji MOP, dużym wydarzeniem i o widocznych już skutkach było przyjęcie w 1998 r. Deklaracji Podstawowych Zasad i Praw w Pracy.

Zgodnie z tą deklaracją państwa członkowskie uznały, że wśród przyjętych przez MOP 188 konwencji 8 ma kluczowe znaczenie. (nr 87, 98, 100, 111, 29, 105, 138, 182). Bez stosowania tych konwencji trudno jest wyobrazić sobie efektywne stosowanie pozostałych. Na pierwszym miejscu wśród tych ośmiu wysuwają się konwencje 87, 98 dotyczące wolności organizowania się w pracy. Deklaracja ta zobowiązuje państwa do promowania stosowania tych podstawowych konwencji oraz do regularnego składania raportów o stanie ich wdrożenia. Jak bardzo ważny jest to problem niech zaświadczy liczby. Obecnie 55% ludności świata żyje w krajach, gdzie nie ma wolności związkowej. Czy w tej perspektywie nie jest jasne, dlaczego świat wchodzi w okres kryzysu? Dlaczego stosunki handlowe z krajami, które nie respektują tych podstawowych praw są kryzysogenne.

Gdzie można dowiedzieć się czegoś więcej o Międzynarodowej Organizacji Pracy?

Obecnie, w dobie Internetu, nie jest to żadnym problemem. Organizacja prowadzi serwis informacyjny na stronie www.ilo.org w wielu językach oficjalnych organizacji, a więc w angielskim, francuskim, hiszpańskim, rosyjskim, niemieckim, arabskim, chińskim, a także japońskim. Dla niewładających żadnym z tych języków przygotowałem i od wielu lat prowadzę stronę w języku polskim www.mop.pl.

Nie wszystkie konwencje mop-owskie zostały przez nasz kraj ratyfikowane. Dlaczego jest to aż tak istotne, aby do tego doszło?

Konwencje dotyczą różnych zagadnień, obok tych fundamentalnych dotyczących wolności organizowania się w pracy, zakazu niewolnictwa w pracy, zakazu dyskryminacji w pracy i ochrony dzieci przed pracą komercyjną, konwencje dotyczą warunków BHP, ochrony macierzyństwa, zabezpieczenia socjalnego, ochrony wynagrodzeń itp.

Jeśli państwo ratyfikuje daną konwencję musi przygotować wcześniej swoje prawo tak, by było zgodne z tą konwencją. Jest to odpowiedź dlaczego ratyfikacja konwencji MOP jest tak ważna.

ROZMAWIAŁ MARCIN RACZKOWSKI

Potrzebni od 90 lat

Praca dla każdego, warunki pracy, bezpieczeństwo w pracy, edukacja powszechna, ubezpieczenia społeczne, wolność zrzeszania się oraz likwidacja wszelkich patologii w pracy to główne obszary aktywności MOP.

Międzynarodowa Organizacja Pracy została założona w 1919 r., aby doprowadzić rządy, przedsiębiorców i związki zawodowe do wspólnego działania na rzecz sprawiedliwości społecznej i lepszych warunków życia na całym świecie. Jest to organizacja trójstron-

na do Konstytucji, która zawiera znacznie dalej idące stwierdzenie. Ogłasza ona, że wszyscy ludzie mają prawo „dążyć do postępu materialnego i rozwoju umysłowego w warunkach wolności i godności, bezpieczeństwa gospodarczego i z równymi szansami”. A dalej mówi, że „ubó-

raz warunki pracy kobiet i młodzieży.

Podczas II Wojny Światowej MOP przeniósł czasowo swoją siedzibę do Montrealu w Kanadzie. Międzynarodowa Konferencja Pracy, która odbyła się w Filadelfii w 1944 r. po pięcioletniej przerwie, ponownie zdefi-

nia ogólnego - Międzynarodowej Konferencji Pracy; rady wykonawczej - Rady Administracyjnej; oraz stałego sekretariatu - Międzynarodowego Biura Pracy. Organizacja działa również poprzez pomocnicze zgromadzenia takie jak regionalne konferencje, komitety przemysłowe i spotkania ekspertów.

Międzynarodowe Biuro Pracy kierowane jest przez Dyrektora Generalnego wybranego przez Radę Administracyjną.

Międzynarodowe standardy pracy

Podstawowym zadaniem MOP była poprawa warunków życia i pracy poprzez ustanowienie wszechstronnego kodeksu prawa i praktyki. Założyciele Organizacji uznali, że standardy uchwalone wspólnym wysiłkiem rządów, pracodawców i pracowników będą relistyczne, trwałe i szeroko stosowane.

Tak rozumianą funkcję stanowienia standardów MOP spełnia nadal. Liczba międzynarodowych instrumentów pracy Konwencji i Zaleceń - przyjętych przez Międzynarodową Konferencję Pracy począwszy od 1919 r. osiągnęła 387 w 2008 r. (188 Konwencji i 199 Zaleceń). Zarejestrowano 7621 ratyfikacji Konwencji. (Do kwietnia 2009 roku)

Każda Konwencja jest instrumentem prawnym, dokładniej, wielostronną umową międzynarodową, regulującą pewne aspekty administracji pracy, dobrobytu społecznego lub praw człowieka w pracy. Ich ratyfikacja powoduje podwójne zobowiązanie państwa członkowskiego: jest to zarówno formalna zgoda na stosowanie ustaleń Konwencji, jak i wykazanie chęci akceptacji międzynarodowych środków nadzoru. Niespotykaną gdzie indziej cechą Konwencji MOP jest to, że treść każdej konwencji powstaje w zgodnej współpracy rządów, przedsiębiorców i pracowników. Brak zgody którejś ze stron praktycznie wyklucza powstanie konwencji. Zalecenie jest podobne do Konwencji wyjąwszy to, że nie podlega ratyfikacji, oraz określa bardziej szczegółowe dyrektywy. Zarówno Konwencje jak Zalece-



Zdzisław Rapacki - przedstawiciel RP przy Biurze Narodów Zjednoczonych

nia definiują standardy, określają i stymulują model dla prawodawstwa i praktyki w państwach członkowskich.

Konwencje MOP obejmują szeroki obszar problemów społecznych, włączając w to problemy podstawowych praw człowieka (takich jak wolność stowarzyszeń, zniesienie pracy przymusowej i likwidacja dyskryminacji przy zatrudnieniu), minimalnej płacy, administracji pracy, stosunków pracy, polityki zatrudnienia, warunków pracy, zabezpieczenia socjalnego, bhp oraz zatrudnienia na morzu. Szereg porozumień dotyczy pracujących kobiet.

Szczególną uwagę zwraca się na wolność związkową. W porozumieniu z Radą Gospodarczą i Społeczną Narodów Zjednoczonych, został ustanowiony specjalny mechanizm, w celu badania skarg w tej dziedzinie. Jej głównym składnikiem jest Komitet Wolności Związkowych Rady Administracyjnej, który zbadał ponad 2300 spraw od momentu utworzenia go w 1951 r. Ten dziewięćosobowy trójstronny Komitet został powołany do rozpatrywania skarg, których liczba w ostatnich latach stale wzrasta; około 80 spraw pojawia się obecnie w porządku obrad każdej z trzech sesji, które Komitet odbywa każdego roku. Jeśli zjawisko to odzwierciedla szerszą, i pożądaną, znajomość procedur MOP, winno ono być uznane jako świadectwo niewątpliwego pogorszenia się sytuacji przestrzegania praw człowieka w świecie.

W roku 1969 Międzynarodową Konferencję Pracy (53. Sesja) wizytował Papież Paweł VI, a w 1982 r. (68. Sesja) Papież Jan Paweł II.

Od 1999 r. funkcję dyrektora generalnego Międzynarodowego Biura Pracy pełni Juan Somavia z Chile.

OPR. MR

Więcej na www.mop.pl



Genewa 1921 rok. Delegacja z Polski na obradach MOP.

na, w której reprezentanci pracowników i przedsiębiorców mają udział w jej pracach z takim samym statusem, jaki mają rządy. Liczba krajów członkowskich MOP wynosi aktualnie 183 (stan w dniu 15.05.2009 r.). W roku swego pięćdziesięciolecia w 1969 r., MOP została nagrodzona Pokojową Nagrodą Nobla. Biuro Organizacji mieści się w Genewie w Szwajcarii.

Powstanie MOP

Pod koniec I Wojny Światowej na wniosek związków zawodowych w kilku krajach, Konferencja Pokojowa ustanowiła w 1919 r. Komisję Pracy. Wśród jej 15 członków byli związkowi przywódcy tacy jak Amerykanin Samuel Gompers, który został przewodniczącym oraz Leon Jouhaux z Francji, późniejszy laureat Pokojowej Nagrody Nobla.

W swojej preambule Konstytucja MOP stwierdza, że „pokój powszechny i trwały może być zbudowany jedynie na zasadach sprawiedliwości społecznej”. W roku 1944 w Filadelfii Międzynarodowa Konferencja Pracy przyjęła Deklarację, obecnie aneks-

stwu, gdziekolwiek istnieje, stanowi niebezpieczeństwo dla dobrobytu wszystkich.”

Pomiędzy dwoma Wojnami Światowymi MOP była autonomiczną częścią Ligi Narodów. Najbardziej pilnymi problemami owego czasu, których dotyczyły pierwsze decyzje MOP, były ośmiogodzinny dzień pracy, (Polska do dziś nie ratyfikowała tych Konwencji przyp. T.W.) walka przeciwko bezrobociu, ochrona macierzyństwa

niowała cele i zadania Organizacji przyjmując Deklarację Filadelfijską i pomogła przygotować MOP do czekających ją po wojnie problemów

W 1946 r. MOP stała się pierwszą wyspecjalizowaną agencją związaną z Narodami Zjednoczonymi.

Struktura

Międzynarodowa Organizacja Pracy składa się ze zbierającego się co roku zgromadze-



Juan Somavia, dyrektor generalny Międzynarodowego Biura Pracy z Tomaszem Wójcikiem

W trosce o inspektorski profesjonalizm

Wszechnica Społecznej Inspekcji Pracy Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, powszechnie ceniona i uznana agenda związkowa specjalizująca się w szkoleniach i promowaniu skutecznych zachowań prozdrowotnych w środowisku pracy, wyróżniona w 2004 r. prestiżową Nagrodą im. Haliny Krahelskiej już po raz dziewiąty była organizatorem zajęć warsztatowych adresowanych do blisko 40-osobowej grupy społecznych inspektorów pracy z zakładów pracy i instytucji. Warsztaty zorganizowane zostały tym razem w Kołobrzegu na początku czerwca bieżącego roku. Tematem wiodącym zorganizowanych

wy społeczny inspektor pracy w Grupie Kapitałowej KGHM Polska Miedź SA, odznaczony między innymi Nagrodą im. Haliny Krahelskiej. Iwona Pawlarczyk – specjalista, pełnomocnik ds. BHP Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” zwróciła uwagę w autorskiej prezentacji skierowanej do uczestników warsztatów na skutki zagrożeń biologicznych dla zdrowia pracowników występujących w środowisku pracy i brak oszacowania ryzyka zawodowego. Zwróciła uwagę na znaczenie integracji środowiska pracowniczego w procesie szkoleń realizowanych na przykładzie doświadczeń duńskich. Praktyki integrujące realizowane w pro-

ny obowiązek zapewnić pracownikom bezpieczne i higieniczne warunki pracy. Ów bezwzględny obowiązek wynika również z innych przepisów prawnych. Ze szczególnym zainteresowaniem uczestników warsztatów spotkała się część wykładu dotycząca protokołów powypadkowych i najczęściej ujawnianych przez inspektorów PIP błędów. Nie kto inny jak społeczny inspektor pracy jest prawnie umocowany do wyjaśnienia przyczyn i okoliczności wypadków przy pracy oraz podpisywania protokołów powypadkowych. Inspektor PIP w interesujący sposób wyjaśnił różnicę między zasadą a przepisem prawnym i przypomniał znacze-

ka z Politechniki Poznańskiej poświęconej problematyce bezpieczeństwa pracy w budownictwie. Na kilku przykładach prelegent wyjaśnił tragiczne w skutkach bagatelizowanie obowiązujących przepisów prawnych. Społeczni inspektorzy pracy nie są zwolnieni od kontroli bezpieczeństwa pracy na budowach, użytkowania obiektów oraz ich stanu technicznego. Niejednego ludzkiego dramatu bez wątplenia udało się uniknąć, gdyby na wysokości zadania stanęli projektanci i wykonawcy oddawanych do eksploatacji obiektów budowlanych oraz ich użytkowników. Uczestnicy warsztatów mieli okazję uzyskać podczas tej i pozostałych prelekcji dodatkowe wyjaśnienia w sprawach ich interesujących.

Za wielce profesjonalną i interesującą słuchacze uznali prelekcję prof. dr. hab. Jerzego Olszewskiego z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, poświęconą systemowi ochrony pracy w Polsce. Profesor jest znakomitym znawcą zagad-

codawców. Zdaniem profesora społeczni inspektorzy pracy poprzez wykorzystanie internetu winni aktywniej popularyzować zagadnienia z zakresu ergonomii, bezpieczeństwa pracy oraz respektowania obowiązujących przepisów, a także powodować usprawnienie komunikacji między podmiotami zajmującymi się problematyką bezpieczeństwa. Uczestnicząc w zakładowych komisjach BHP, winni zwracać większą uwagę na znaczenie ćwiczeń profilaktyczno-regeneracyjnych w środowisku pracy. Wiedza, doświadczenie, autorytet i pełniona przez profesora funkcja zakładowego SIP pomogła obecnym uczestnikom szkolenia w lepszym zrozumieniu zadań, jakie wykonują, będąc społecznymi inspektorami pracy. Należy żałować, że w zajęciach nie brali udziału zwolennicy likwidacji społecznej inspekcji pracy, których nie brakuje zarówno wśród teoretyków prawa, jak i przedstawicieli ministerstwa pracy oraz pracodawców, głównie z kręgów liberalnych. Wsłuchując się w prelekcję profesora i podawane argumenty, zapewne zmuszeni byłiby co najmniej do zrewidowania swoich poglądów z korzyścią na rzecz poszukiwania skutecznych rozwiązań systemowych służących poprawie bezpieczeństwa z czynnym udziałem SIP.

Po solidnej dawce wiedzy uczestnicy warsztatów pracując w 5 grupach pod przewodnictwem moderatorów, mieli okazję do praktycznego sprawdzenia swoich umiejętności.

4 czerwca, kiedy „Solidarność” przypomniała o rozpoczęciu przed 20 laty drogi ku niepodległości dyrekcja hotelu SKANPOL, gdzie odbywały się zajęcia, przekazała uczestnikom szkolenia i „Solidarności” życzenia w języku polskim i niemieckim przy pełnym aplauzie kilkuset hotelowych gości z Niemiec i krajów skandynawskich.

Warsztaty i inne inicjatywy podejmowane w ramach wrocławskiej Wszechnicy są znakomitym przykładem aktywności środowiska zarówno inspektorskiego, jak i związkowego spod znaku NSZZ „Solidarność”.

KAZIMIERZ PASTERNAK
REGION ŚWIĘTOKRZYSKI KIELCE
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”



warsztatów był udział Społecznej Inspekcji Pracy w procesie oceny ryzyka zawodowego.

W pierwszym dniu uczestników szkolenia zaszczycił swoją obecnością Kazimierz Kimso – zastępca Przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, jeden z pomysłodawców utworzenia Wszechnicy i podejmowanych w jej ramach inicjatyw. Za sprawny przebieg zorganizowanych zajęć, listę znakomitych prelegentów jak zwykle odpowiadał Józef Cencora kierujący Wszechnicą, inicjator wielu znakomitych przedsięwzięć adresowanych do społecznych inspektorów pracy, laureat Nagrody im. Haliny Krahelskiej w 2008 r. W zajęciach uczestniczył również Jan Kosowski, zaklado-

cesie szkoleń z zakresu BHP pozwalają na wypracowanie oczekiwanych wniosków i ich realizację z bezpośrednim udziałem pracowników traktowanych podmiotowo, co w naszej krajowej rzeczywistości często przychodzi z wielkim trudem i hamuje proces humanizacji pracy.

Z kolei Józef Łożyński – były inspektor Państwowej Inspekcji Pracy z Katowic skoncentrował się podczas wykładu na zagadnieniach prawnych. Przypomniawszy obowiązujące przepisy prawne, podkreślił odpowiedzialność karną, wykroczeniową i cywilną pracodawcy w aspekcie ochrony zdrowia i życia pracowników oraz osób wykonujących pracę na terenie zakładu. W świetle kodeksu pracy (art. 15) pracodawca ma bezwzględ-

nie dyrektyw unijnych w krajowym systemie prawnym. Szczegółowo omówił uprawnienia poszczególnych służb i instytucji (PIP, SIP, BHP i inne) w zakresie kontrolno-nadzorczym oraz przysługujące środki prawne i konsekwencje, jakie wiążą się z tego rodzaju uprawnieniami głównie dla pracodawców nierespektujących obowiązujących przepisów prawnych. Podejście do zagadnień BHP zależy w dużym stopniu od kultury technicznej pracowników i pracodawców. Utrudnieniem w bieżącej realizacji obowiązujących standardów bezpieczeństwa są częste zmiany przepisów prawnych.

Uczestnicy warsztatów z uwagą wysłuchali kolejnej znakomitej prelekcji w wykonaniu dr. Zbigniewa Augustynia-

nień ergonomicznych, bez których niemożliwe jest realizowanie skutecznych strategii bezpieczeństwa pracy. Obok osiągnięć naukowych pełni także na swojej uczelni funkcję Zakładowego Społecznego Inspektora Pracy. W ocenie profesora SIP jest swoistym przedłużeniem kompetencji i zadań realizowanych przez Państwową Inspekcję Pracy. Bez udziału SIP niemożliwe byłoby sprawowanie kontroli u znacznie większej liczby pra-

Stefan Kiesz w Regionie

Od września br. wzmocni zespół ekspercki w Zarządzie Regionu był zastępca Okręgowego Inspektora Pracy we Wrocławiu Stefan Kiesz. Członkowie naszego Związku raz w tygodniu (w środę) będą mogli zasięgnąć fachowej porady z zakresu szeroko pojmowanej problematyki bezpieczeństwa i ochrony pracy, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień związanych z czasem pracy.

Lanciano: pierwszy cud eucharystyczny

Nauka potwierdza wiarę

Grupa krwi: AB. Ta sama, co na całunie turyńskim i chustce z Oviedo. Dobry stan, w którym zachowały się przez dwanaście wieków – niewytłumaczalny prawami fizyki, chemii czy biologii. Z naukowego punktu widzenia cud eucharystyczny z Lanciano jest faktem niepodważalnym i niewytłumaczalnym.

Przechowywany w srebrnym relikwiarzu: monstrancji z 1713

roku oraz kielichu z kryształu górskiego z XVII w. w prezbiterium kościoła pw. św. Franciszka z Asyżu w Lanciano (Włochy), jest pierwszym cudem eucharystycznym w Kościele katolickim. Dokładnie zbadanym i oficjalnie uznanym.

Niedowiarek i cud

Dokonał się w VIII w., w kościółku św. Longina (stojącym na miejscu wspomnianej wyżej

świątyni), podczas Mszy Świętej odprawianej przez mnicha z zakonu bazylianów, który wątpił w obecność Chrystusa w Eucharystii. Gdy wypowiedział słowa konsekracji – zdumiony zauważył, że hostia stała się żywym Ciałem, a wino przemieniło w płynną Krew. Cud zachowano jako relikwię.

Z upływem lat relikwie zmieniły swój wygląd. Ciało, w które przemieniła się konsekrowana hostia, wyschło. Dziś ma kształt koła o średnicy 55–60 mm, lekko brunatną barwę, z ciemniejszym obramowaniem brzegu i twardość drewna. Wokół – widoczne są ślady po gwoździach, którymi przed wiekami mnisi przybili relikwię do drewnianej tabliczki, by zapobiec jej obkurczeniu (co doprowadziło

do sporego ubytku w centralnej części).

Krew uległa koagulacji (zlepianiu cząstek w większe zespoły), samoistnie przybierając formę pięciu nierównych grud. Logicznie nie da się wytłumaczyć, dlaczego jest ich właśnie tyle, ile ran pozostało na uwielbionym Ciele Chrystusa.

Wbrew fizyce

Kościół co jakiś czas przeprowadzał badania cudu.

Kilkakrotnie, podczas ważenia bryłek krwi, miało miejsce niezwykle zjawisko: jedna bryłka ważyła tyle, co wszystkie razem, a ciężar dwóch był równy ciężarowi trzech. Natomiast waga najmniejszej równała się wadze największej. W lutym 1574 r. prałat Rodrigues w asyście wiarygodnych świadków potwierdził to zjawisko. Miało ono wówczas miejsce po raz ostatni.

Stolica apostolska uznała cud eucharystyczny i przyznała sanktuarium różne przywileje. W raportach nazywała go m.in. „najbardziej zadziwiającym ze wszystkich relikwii”.

Serce na ołtarzu

Cudowne relikwie Kościół badał także w 1637, 1770 i 1886 r. Pierwsza analiza naukowa miała miejsce w 1970 r. w Laboratorium Szpitala Riuniti w Arezzo. Dokonał jej prof. Odoardo Linoli, docent nauk medycznych, specjalista anatomii, histologii, patologii, chemii i mikroskopowych badań klinicznych. Wtedy, i po kolejnych doświadczeniach w 1981 r., potwierdził drogą naukową to, o czym świadczyły przekazy.

Badania dowodzą niezbicie, że fragment ciała jest tkanką mięśnia sercowego. Zarówno on, jak też krew są ludzkiego pochodzenia; oba posiadają tę samą grupę – AB.

Badaczy zdziwiła możliwość wykrycia białek i antygenów grupy we krwi. Co prawda, białka były obecne w mumiach egipskich sprzed czterech tysięcy lat, ale tam przeszły proces balsamowania, polegający m.in. na ochronie przed działaniem czynników zewnętrznych. Natomiast fragmenty tkanki sercowej i ko-

KULT RELIKWII

Eucharystia naprawdę zawiera Ciało i Krew Chrystusa, wraz z Jego duszą i boskością. Sakramentalna obecność Pana Jezusa w chlebie i winie trwa tak długo, dopóki obydwie pokarmy zachowują swoją pierwotną postać. Gdy postacie chleba i wina przestają istnieć, przestaje być tam obecny Bóg. Nie oddajemy im wtedy czci w kulcie absolutnej adoracji (ze względu na obecność Boga w nich), ale możemy uwielbiać je jedynie relatywnie (tak jak inne relikwie i obrazy, ponieważ nie ma tu boskiej obecności) – tak, jak jest to w przypadku cudu w Lanciano.

Na marginesie

Naiwne konwencje

Przed siedemdziesięciu laty we wrześniu wolność tracił dwukrotnie. Pierwszą utratę zwiastowało bombardowanie Wielunia i atak na Westerplatte kilkanaście minut przed piątą rano pierwszego września, drugą utratę przypieczętował sowiecki atak na wschodnie Kresy w dniu siedemnastym września. Z końcem września było już po wszystkim. Nie liczyły się żadne pakt pokojowe, żadne układy, żadne konwencje. Wszystkie?

Jak wiemy wbrew radzieckim kłamstwom – polscy żołnierze i policjanci internowani w obozach na Ukrainie i w Rosji, w obozach Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa – w większości zostali unicestwieni. Nie ochroniła ich konwencja hasko-genewska o traktowaniu jeńców, bo ani jej Rosja Sowiecka nie podpisała, ani zamierzała ją stosować. Polska nie była formalnie w stanie wojny z ZSRR; wycofujący się z terenów polskich rząd podjął – z dzisiejszego punktu widzenia - wyjątkowo niefortunną decyzję niewypowiadania wojny wschodniemu agresorowi i dlatego Polacy nie byli jeńcami, a tylko „internowanymi żołnierzami państwa polskiego”. Sytuacja o nieuznawaniu szlachetnej na swój sposób konwencji jenieckiej – ze-

mściła się na Sowietach w sposób okrutny. Setki tysięcy branych do niewoli hitlerowskiej lub idących do niej na ochotnika po czerwcu 1941 roku radzieckich „bojów” – traktowanych było jak jedna masa najpodlejszego gatunku, którą należy albo sobie przyswoić (tak powstawały ochotnicze oddziały ROA – Rosyjskiej Armii Wyzwoleniczej), albo dać jej zdechnąć w wykopywanych własnymi dłońmi ziemiankach. Politraków zabijano na miejscu.

Polaków, którzy dostali się do niewoli niemieckiej lokowano w stalagach (tu osadzano zdolnych do pracy podoficerów) lub oflagach (obozy dla oficerów), przy czym w zgodzie z konwencją jeniecką podlegali oni dowództwu poszczególnych okręgów wojskowych niemieckich. Największe skupiska jeniectwa polskiego pod panowaniem Wehrmachtu to oflagi: II D w Woldenbergu (dzisiejszy Dobiegniew na Pomorzu Zachodnim), II C w Arnswalde (dzisiejsze Choszczno, także na Pomorzu Zachodnim) oraz VII F w Murnau u podnóża Alp Bawarskich, 60 kilometrów od Monachium. Okresowo działał także obóz jeniecki w Gross-Born, która to miejscowość po wojnie rozrosła się w wielką bazę woj-

skową i miasteczko armii sowieckiej i dlatego jako Borne-Sulino wo nie widniało aż do początku lat 90. ubiegłego wieku na żadnej polskiej mapie.

Konwencja pozwalała nakłaniać do pracy podoficerów, natomiast oficerowie nie dość, że nie musieli pracować, to jednocześnie otrzymywali minima żołdowe na minimalne zakupy w istniejących kantynach. Słowo „kwitło” może jest wyrażeniem nieodpowiednim, ale przecież tak było: kwitło zwłaszcza w oflagach życie kulturalne (teatry, orkiestry, wystawy plastyczne), naukowe i towarzyskie. Tworzyły się na tyle, na ile było to możliwe – tajne organizacje przygotowujące np. ucieczki, utrzymujące też kontakt z krajem.

Dopóki jeńców chroniła konwencja i w zasadzie parasol Wehrmachtu – Polacy mogli być w miare spokojni o swoje losy. Ale bywało i tak, że poszczególnymi jeńcami nagle zaczęły interesować się SS albo Gestapo. Wtedy najczęściej czekał Polaka obóz koncentracyjny lub ciężkie tortury w siedzibie tajnej policji.

W Murnau taki los spotkał księdza Kirschke, który ostatecznie znalazł się w obozie koncentracyjnym na terenie Austrii. Na

szczęście przeżył kacet i po wojnie długie lata był kapelanem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w Monachium. Kiedy kapitan Mamunow, jeniec Murnau, dowiedział się, że Gestapo śledzi jego bydgoską przeszłość i chce mu udowodnić aktywny udział w zemście na obywatelach niemieckich podczas krwawej niedzieli w dniu 3 września 1939 – upozorował ucieczkę, skrywając się na strychu jednego z baraków obozowych. Wiedziało o tym bardzo małe grono osób. Przetrwał w ukryciu kilka miesięcy, ale pewnego dnia zauważono jego kryjówkę i wtedy kapitan popełnił samobójstwo. Jego grób znajduje się na polskiej kwaterze cmentarza parafialnego św. Mikołaja w Murnau.

Konwencją jeniecką uchroniła także kilka tysięcy żołnierzy Powstania Warszawskiego, którzy po jego upadku poszli do niemieckiej niewoli. Niemcy zgodzili się uznać ich kombatanckie prawa. Warto przy tym pamiętać, że dowództwo AK chcąc chronić wybitnych Polaków, ludzi kultury i nauki, którzy nie uczestniczyli bezpośrednio w walkach, a więc nie byli żołnierzami, postanowiło w obliczu klęski nadać im stopnie oficerskie. W ten sposób szli do niewoli z nadzieją na przetrwanie. Typowym tego przykładem był wybitny reżyser teatralny – Leon Schiller, który w stopniu oficerskim znalazł się w grupie jeń-

ców osadzonych jesienią 1944 roku w Murnau. Tutaj reżyserował w teatrze swoje sztuki, głosił wykłady o kulturze i doczekał wyzwolenia – razem z 5 tysiącami polskich oficerów – w dniu 29 kwietnia 1945 roku. Wcześniej odzyskali wolność jeńcy Woldenbergu, bowiem w roku 1943 z obozów Gross-Born i Arnswalde jeńców ulokowano bądź w Woldenbergu, bądź w Murnau. Najbardziej niepoprawni w swoich ponawianych próbach ucieczek bywali osadzani w twierdzach Colditz lub największej spośród nich – w twierdzy-zamku Koenigstein w Saskiej Szwajcarii niedaleko Drezna. Bywali też Polacy wśród uwięzionych jeńców w Silberberg (dzisiejsza Srebrna Góra na Dolnym Śląsku).

Im wszystkim, jeńcom po niemieckiej stronie – można powiedzieć – dzięki konwencji hasko-genewskiej podpisanej ostatecznie w 1927 roku się udało. Im się udało. Tym na Wschodzie – nie. Dlatego warto szanować nawet najbardziej naiwne konwencje, które mają swoje humanitarne wymiary. Okazuje się, że w morzu niewyobraźalnego zła i zbrodni, jakim był czas II wojny – te papierowe zapisy, w swoim duchu niemal jeszcze dziewiętnastowieczne, coś ocaliły. Niewiele ocaliły, bo wszystkiego nie były w stanie, ale jednak...

PIOTR ZAUSKI

agulat krwi nie dość, że nie zostały zabezpieczone przez stosowane dawniej środki mumifikujące, to pozostawiono je przez wieki bez żadnej ochrony, narażając na działania atmosferyczne, wpływ środowiska i kontakt z pasożytami.

Z tych powodów zaskakuje również dobry stan relikwii.

Naukowe potwierdzenie

„Zdiagnozowanie obecności tkanki jamy serca w próbce wyklucza hipotezę o średniowiecznym fałszerstwie – pisał prof. Linoli w raporcie. – Gdyby serce zostało wyjęte ze zwłok to musielibyśmy przyjąć, że dokonała tego ręka wprawnego anatoma, który potrafi uzyskać preparat z przekroju poprzecznego organu, a dokładnie: jego wewnętrznej jamy. Trzeba tu przypomnieć, że pierwszej sekcji zwłok dokonano po 1300 r.,” czyli pięć wieków po zaistnieniu cudu. Prof. Linoli podkreślił także, że gdyby krew pochodziła od osoby zmarłej, podlegałaby szybkiemu procesowi zepsucia i rozkładu.

Badacz doszedł także do wniosku, że fragment serca, który pojawił się na ołtarzu kościoła w Lanciano, składał się z żywej tkanki, mającej – na skutek stężenia pośmiertnego rigor mortis – tendencję dośrodkową. Bazylikańscy mnisi usiłovali te-

mu zapobiec przybijając fragment serca do kawałka drewna, a ono kurcząc się do środka, rozdarło się.

Wyniki badań prof. Linoli potwierdził asystujący mu doktor Ruggero Bartelli, profesor emeritus anatomii na uniwersytecie w Sienie, a wnioski ocenili później: o. Bruno Luciani i prof. Urbano, dyrektor analiz szpitala miejskiego w Lanciano i wykładowca na uniwersytecie w Sienie.

Sanktuarium wciąż żywe

Dowody, przemawiające za prawdziwością cudu, są ewidentne. Aby je podważyć, trzeba by zaprzeczyć przekazom, poświadczanym przez wieki przez kustoszy kościoła św. Longina i wynikiem badań naukowych, które potwierdzają prawdziwość średniowiecznego przekazu.

W latach '70 i '80 dzięki zdumiewającym wynikom badań, wzrosła liczba pielgrzymów do sanktuarium cudu. Dziś mówi się o 500 tys. osób przybywających w ciągu roku do Lanciano.

DOROTA NIEDZIEWIECKA

Podczas pisania artykułu korzystałam z książek o Nicola Nasuti „Msza święta nigdy nie dokończona. Historia cudu eucharystycznego w Lanciano”, Lanciano 2007; Joan Carrol Cruz „Cuda Eucharystyczne. Eucharystyczne fenomeny w życiu świętych”, Gdańsk 2005.



Relikwie może obejrzeć każdy, kto wstąpi do sanktuarium cudu w Lanciano. Tak jest od 1902 r. Wcześniej wierni mogli je zobaczyć jedynie dwa razy do roku.

FOT. ANDRZEJ NIEDZIEWIECKI. HTTP://NIEDZIEWIECKI.IMASTOWROCLAW.PL

Wyzwolić aktywność

Uarty stereotyp babci robiącej na drutach i dziadka bujającego się w fotelu przed telewizorem odchodzi do lamusa! Osoby starsze mają bowiem ogromny potencjał, są aktywne i chętnie korzystają z wielu rozry-



wiek i warsztatów. We Wrocławiu działa ponad siedemdziesiąt klubów seniora. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat liczba ta wzrosła o trzydzieści, co jest dobitnym przykładem rosnącej aktywności wrocławskich seniorów.

Wrocław wychodzi naprzeciw potrzebom osób starszych, których z roku na rok przybywa, dlatego też powołał jednostkę, której celem jest opieka informacyjna nad osobami starszy-

mi. Jest to Wrocławskie Centrum Seniora, które dzięki współpracy z wieloma organizacjami, sto-

warzyszeniami, prywatnymi podmiotami świadczy usługę udzielania informacji skierowanej specjalnie do osób starszych.

Z roku na rok osób starszych przybywa. W 2001 roku osób w wieku emerytalnym we Wrocławiu było 17,4%, według prognoz w 2015 roku będzie to już 21,3%, a w 2030 – aż 24,7% mieszkańców naszego miasta. Warunki i standardy życia osób w podeszłym wieku w porównaniu do ich równolatków w państwach

zachodnich diametralnie się różnią. Styl życia seniorów cechuje brak aktywności w życiu społecznym, ale nie z powodu braku chęci, lecz z przyczyn zbyt małego wachlarza ofert i propozycji, które byłyby skierowane dla seniorów. Wrocław jest pierwszym miastem, które powołało komórke zajmującą się sensu stricto udzielaniem informacji i wyszukującą oferty dla seniorów.

Wrocławskie Centrum Seniora współpracuje z wieloma stowarzyszeniami, organizacjami również działającymi na rzecz seniorów, a wszystko po to, by jak najlepiej służyć osobom w jesieni życia. Siedziba znajduje się na Placu Dominikańskim 6. Seniorzy mogą się tam zgłaszać, uzyskają wszelkie potrzebne informacje i porady. Zachęcamy także do kontaktu telefonicznego. Pod nr tel. 071/ 344 44 44 uzyskają Państwo konieczne porady i wskazówki.

Miejsca przyjazne seniorom

Restauracja, biblioteka, park, a może kawiarnia? Każdy z nas ma swoje ulubione, niepowtarzalne miejsca. Wrocławskie Centrum Seniora chce uhonorować zakątki Wrocławia szczególnie przyjazne osobom starszym: takie, które zapewniają starszym niżki, są pozbawione barier komunikacyjnych, mają specjalną ofertę dla osób po 65. roku życia.

Zgłoś miejsce przyjazne seniorom!

Do projektu mogą zgłaszać się właściciele miejsc, którzy uważają, że ich sklep, kawiarnia itp. przystosowany jest dla osób starszych. Takie miejsca mogą być zgłaszane także przez grupę piętnastu osób. Zgłoszenia można wysłać na adres: wcs@seniorzywroclaw.pl lub składać je osobiście we Wrocławskim Centrum Seniora przy pl. Dominikańskim 6 (pokój 40).

Decyzję, czy dana placówka otrzyma certyfikat, podejmuje pięcioosobowa komisja:

dwóch przedstawicieli seniorów, dwóch pracowników Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego oraz jeden przedstawiciel Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Miejsca przyjazne seniorom będą umieszczone na specjalnej mapie „Miejsc Przyjaznych Seniorom”, stronie internetowej Centrum oraz zostaną opisane w prasie wraz z dokładnym wskazaniem ich adresu i oferty dla seniorów.

Zgłoszenia mogą składać:

- instytucje, które uważają, że spełniają kryteria niniejszego regulaminu,
- osoby fizyczne, które znają instytucje spełniające kryteria. Zgłoszenie może zostać dokonane przez minimum piętnastoosobową grupę osób.

Aby uzyskać Certyfikat, instytucja musi spełniać następujące kryteria:

- być otwarta i przyjazna dla seniorów,
- posiadać ofertę dla seniorów,

- dysponować specjalnymi zniżkami i rabatami dla seniorów,
- świadczyć specjalnie usługi prosenioralne,
- posiadać produkty przeznaczone specjalnie dla seniorów.

Rozpatrzenie zgłoszenia następuje w ciągu pięciu tygodni od dnia złożenia.

Regulamin projektu znajduje się do wglądu w siedzibie organizatora na placu Dominikańskim 6, pok. 40.

Wszelkie dodatkowe pytania odnośnie do projektu oraz zgłoszenia należy kierować na adres mailowy wcs@seniorzywroclaw.pl albo pod numer telefonu 071 77 24 935.

Więcej informacji: na stronie: <http://cirs.nazwa.pl/senior/> oraz w siedzibie organizacji przy pl. Dominikańskim 6, w pokoju 40 (I piętro). Czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-18.00.

Ważne telefony:

- telefon Seniora: 071 344 44 44,
- punkt informacji Wrocławskiego Centrum Seniora: 071 71 17 612,
- kierownik Centrum: 071 77 24 913.

PUNKT PROFILAKTYKI RAKA PIERSI

Zachęcamy do bezpłatnych badań piersi! Badania mammograficzne są bardzo ważne, a ich systematyczne wykonywanie może uchronić przed groźbą choroby. Wrocławskie Centrum Seniora wraz z Partnerem – Klubem Wellnes Bodyfit zapraszają kobiety na badania. Dyżury od września odbywać się będą raz w tygodniu, w każdy poniedziałek w godz. 17.30–19.30. przy ul. Pretficza 37 (nad Biedronką), tel. 071/ 3617262. Zapraszamy!!!

Często myślę o tym, co by było, gdybym została...

Rozmowa z Magdaleną Żuk, pianistką, kompozytorką i wokalistką.

Muzyka jest dla Pani wszystkim. Czy mam rację?

To bardzo trudne pytanie. Muzyka jest moją wielką miłością, towarzyszy mi ciągle i „od zawsze”. Równie ważna jest właśnie miłość. Jest

1992- wzięłam udział w Konkursie Piosenki Francuskiej w Lubinie. Miałam szczęście otrzymać Grand Prix tego Festiwalu w kategorii profesjonalistów, jako najmłodsza uczestniczka. Zawsze myślałam, że to właśnie był początek moich zainteresowań kulturą francu-

diowac nie mając stypendium artystycznego. Powiedziano mi, że mogę się o nie ubiegać po skończeniu studiów w Polsce.

Skończyła więc Pani naszą Akademię i – krótko potem – wyjechała do Paryża. Czy długo się Pani zastanawiała nad wyjazdem?

To było bardzo spontaniczne. Spełniłam swoje wielkie marzenie nie zdając sobie chyba wówczas sprawy, jak wielką odwagą był taki wyjazd.

Rozumiem, że na tej decyzji zaważyła nie tylko fascynacja Francją i Paryżem, ale też tzw. „proza życia” – w Polsce nadal są zbyt małe możliwości i artysta chcąc się rozwijać musi wyjechać?

Z pewnością. Ale ja po prostu chciałam mieć możliwość pracy ze świetnymi pedagogami, słuchać i obserwować wspaniałych artystów. W muzyce, w ogóle w sztuce, obserwowanie jest bardzo istotne. Teraz mam to na co dzień. Słucham „na żywo” wielkich artystów. Oni są po prostu tam – w Paryżu, Londynie.

Myślę, że to dobry moment, by wymienić Pani swoich mistrzów – w Polsce i za granicą.

Miałam wielkie szczęście pracować ze wspaniałymi pedagogami. Na początku z prof. Marią Kokotajko. Później na studiach z prof. Olgą Rusiną. Na studia podyplomowe zaprosił mnie do Paryża do swojej klasy prof. Eugen Indjic, niezwykle osobowość i znakomity artysta. Pracowałam też z francuskim pianistą Francois Chaplin w Konserwatorium Wersalskim. Wreszcie ostatnie lata w Londynie to prof. Kevin Kenner, laureat Konkursu Chopinowskiego w Warszawie i Czajkowskiego w Moskwie – niezwykle postać, która jest chyba najbliższa mojej wrażliwości artystycznej. Często myślę, co by było, gdybym nie wyjechała, gdybym pozostała we Wrocławiu...

l...?

Nie wiem. Mnie zawsze pędzi dalej...

Pani Magdo, coś sobie przypomniałem – zanim się to wszystko zaczęło była Pani twarzą naszej telewizji! Pamiętam Panią na huśtawce w Ogródku Botanicznym. To była, jeśli dobrze pamiętam, czołówka programu Wojciecha Popkiewicza „W rajskim ogrodzie”.

O tak! Znowu czasy licealne! Moja szkoła nosiła imię Karola Szymanowskiego. Zorganizowano konkurs o nazwie „Karolek”, który miał za zadanie prezentację młodych muzyków nie tylko od strony instrumentalnej ale i wokalne. Ten konkurs odbywał się we wrocławskiej Filharmonii. Miałam szczęście i wygrałam „Karolka”. Później zapraszono mnie na spotkanie literacko-muzyczne, rejestrowane przez telewizję. I tak zaczęła się moja współpraca i przyjaźń z Wojtkiem Popkiewiczem: „W rajskim ogrodzie”, „Muzyczny fin de siecle”, „Ballada o drodze”.

Ambitne, wartościowe programy i cudowni ludzie.

Współpraca z Wojciechem Popkiewiczem trwa, o ile wiem, do dziś.

To chyba powód tak częstych ostatnio Pani wizyt we Wrocławiu. Co państwo przygotowujecie?

Musical. Wojciech Popkiewicz napisał libretto, ja opracowałam stronę muzyczną, włącza-

jąc w nią także swoje kompozycje. Rzecz jest już gotowa, przeznaczona dla teatrów i do wersji filmowej. Tyle mogę na razie powiedzieć...

Jest Pani niezwykle utalentowana i wszechstronna – pianistka, kompozytorka, wokalistka. Jazz, musicale i muzyka klasyczna. Studiowała Pani również kompozycję filmową w Londynie. Czy z nią właśnie wiąże Pani swą przyszłość?

Fascynuje mnie możliwość łączenia muzyki z obrazem – z filmem, z malarstwem. Także to, że przy odpowiednim spojrzeniu można odbierać muzykę w sposób bardzo wizualny, a malarstwo – muzyczny. Moją współpracą z Wojciechem Popkiewiczem jest realizacją tych zainteresowań. Wiele koncertuję z recitalami i orkiestrami. W ten sposób również mogę prezentować swoje kompozycje związane z obrazem, z filmem. Chciałabym też nadal śpiewać.

Na zakończenie jeszcze jedno pytanie – czym była dla Pani możliwość zagrania Chopina przed paryskim pokazem „Pianisty” Romana Polańskiego?

To było ogromne przeżycie i wielkie wyróżnienie. Kończyłam ten recital Nokturnem cis-moll Lento con gran espressione. Zaraz potem rozpoczął się film tym samym utworem. Byłam wzruszona, podobnie jak publiczność.

MARCIN BRADKE
TVP WROCLAW



FOT. MARCIN BRADKE

Magdalena Żuk – wrocławianka i paryżanka. Pianistka, kompozytorka, wokalistka. Absolwentka Akademii Muzycznej we Wrocławiu, w klasie fortepianu prof. Olgi Rusiny. Swoje umiejętności doskonaliła w Royal College of Music w Londynie pod kierunkiem Kevena Kennera, Eugène Indjica w Paryskiej Schola Cantorum oraz Petera Feuchtwangera i Sergio Perticaroli w Mozarteum w Salzburgu. Laureatka Międzynarodowych Konkursów Pianistycznych, stypendystka Rządu Francuskiego, Ministra Kultury R.P., londyńskiego The Royal College of Music oraz Prezydenta Wrocławia, zdobywczyni wielu prestiżowych nagród. Oficjalnie reprezentowała Polskę podczas „Roku Polskiego – Nova Polska 2004” we Francji, podczas istotnych wydarzeń kulturalnych – „Festiwal Chopin a Paris”, „Fete de la Musique” i „Ete Musical 2004”.

Wystąpiła też z recitalem chopinowskim podczas paryskiej premiery „Pianisty” Romana Polańskiego.

wiele odczuć i uczuć, które odnajduję w muzyce. To także nieustanna podróż, spotkania z niezwykłymi osobowościami i innymi dziedzinami sztuki. Nie sądzę, bym mogła być muzykiem nie znając pozostałych dziedzin artystycznych. Myślę, że najważniejsza jest po prostu sztuka... I miłość.

Jak się zaczęła ta wielka przygoda?

Do niektórych wniosków dochodzę dopiero teraz. W domu dziadków i pradiadków był zawsze fortepian. Dbano o wykształcenie dzieci i pielęgnowano miłość do muzyki. Pradiadek był dyrygentem. Kiedyś myślałam, że kierunek, który wybrałam to po prostu mój naturalny wybór. A dziś widzę, jak wielkie znaczenie miała rodzinna tradycja. Zostałam uczennicą Liceum Muzycznego im. Karola Szymanowskiego we Wrocławiu. Wtedy – to był rok

ską. I znów okazuje się, że wszystko jest gdzieś zapisane w genach – w domu dziadków mówiło się po francusku, a dziadek pisywał nawet poezje w tym języku.

Nagrodą za Lubiński Festiwal był wyjazd do Francji?

Tak, na stypendium. Byłam w Paryżu, na południu Francji, miałam kilka występów wokalnych i poznałam wielu ciekawych ludzi.

Potem była Akademia Muzyczna we Wrocławiu. Studiowała Pani u prof. Olgi Rusiny, znakomitej pianistki.

Ale jeszcze wcześniej, jako siedemnastolatka, próbowałam rozpocząć studia we Francji. Byłam tam na konkursie pianistycznym. Nagrodą za ten konkurs były kursy mistrzowskie w salzburskim „Mozarteum”. Wtedy też podeszłam do egzaminu w paryskim konserwatorium i... dostałam się. Niestety nie mogłam stu-

Sport

Grand Prix Solidarności

W dniu 29 sierpnia 2009 r. o godz. 10.30 na terenie żwirowni w Jaworzynie Śląskiej odbędzie się V Grand Prix MTB „Solidarności”. Wyścig organizowany jest z okazji XXIX rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”.



W trakcie zawodów odbędą się Mistrzostwa Polski NSZZ „Solidarność” w kolarstwie górskim. W ciągu pięciu lat wyścig urosł do rangi jednego z największych tego typu imprez sportowych na Dolnym Śląsku, biorąc pod uwagę wartość nagród oraz liczbę startujących zawodników. Organizatorzy: Urząd Miejski w Jaworzynie Śląskiej, Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy ZPS Karolina, Sekcja Kolarska MKS Karolina, Samorządowy Ośrodek Kultury i Biblioteka Publiczna oraz Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Fizycznej i Sportu NSZZ „Solidarność”.

Pula nagród wynosi 11 tysięcy zł. W dofinansowanie imprezy włączyły się także: Starostwo Powiatowe w Świdnicy oraz Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. Przypomnijmy, że w zeszłorocznej edycji z trudami wymagającej trasy wyścigu zmagano się ponad 100 zawodników z całej Polski, a także z Republiki Czeskiej.

Już teraz zapraszamy chętnych do wzięcia udziału w sportowej rywalizacji oraz kibiców do dopingowania startujących.

Serdecznie zapraszamy do udziału członków NSZZ „Solidarność” ze wszystkich Regionów Polski – gwarantujemy atrakcyjne nagrody i niezapomniane wrażenia.

Więcej na www.nszskarolina.net

Podlaskie szlaki i klimaty Cz. I

Wyprawa na Podlasie, krainę położoną na dzisiejszych północno-wschodnich kresach, to dla mnie podróż bardzo osobista. W stolicy regionu - Białymstoku - żyli dziadkowie. Tu urodził się mój Ojciec. Podlasie to pierwsze wyprawy na ryby, obserwowanie zwierzyny w lasach przez dziadkową lornetkę, groby przodków i małe wsie, o których dziadek mówił „nasze gniazda”. Byłem smarkaty, „gniazda” migwały za oknem samochodu i guzik mnie obchodziły. Pamiętam wyprawy do twierdzy Osowiec, Tykocina, Supraśla, Suwałk i Białowieży, Bohonik i Kruszynian. Po latach postanowiłem powrócić tam z córką, znajdu-

goga, dziś zamieniona na muzeum. Pochodzi z roku 1642. Aron Ha-Kodesz, przykryta parochetem, w której przechowywano Torę, czy bima, wewnątrz której znajduje się stół do wykładania i czytania świętego zwoju wydają się czekać na przybycie kapłana. Podobne wrażenie ma się również chodząc po samym miasteczku - że oto nagle ulice zapełnią się dawnymi mieszkańcami, a w powietrzu rozbrzmiewać zacznie jidisz. Nie zabrzmi. Likwidacja tykocińskich Żydów zajęła Niemcom ledwie dwa dni. Jeśli kogoś zainteresuje ten „żydowski szlak”, powinien koniecznie odwiedzić Sokółkę, w której warto zobaczyć kirkut, czyli cmentarz wy-

wieku (jej nazwa pochodzi od kupców, przywożących z Kaukazu skóry do miejscowej garbarni), w której dziś mieści się Dom Kultury, wreszcie - „Wielką Synagogę Beth Ha Kneseth”, również dziewiętnastowieczną. Podczas wojny Niemcy remontowali w niej czołgi, w roku 1944 budowla została częściowo uszkodzona. Reszty dopełniły polskie władze w latach siedemdziesiątych wysadzając bożnicę w powietrze. Dziś oglądać możemy jedynie fundamenty i fragmenty murów tej ogromnej budowli.

Ten „żydowski szlak” spotyka się niedaleko Krynek - w Kruszynianach - ze „szlakiem tatarskim”. W roku pańskim 1679 ostatni mądry król Rzeczypospolitej - Jan III Sobieski - nadał Tatarom ziemie w Kruszynianach, Bohonikach, Drahlach, Malawiczach, Lużanach i Nietupie. W Bohonikach i Kruszynianach wzniesiono meczety i ulokowano mizary, czyli muzułmańskie cmentarze. Funkcjonują do dziś. Są swoistą „Mekką” polskich Tatarów, społeczności liczącej około 5000 osób. Choć Tatarzy zamieszkują dziś Bohoniki i Kruszyniany w liczbie jedynie kilku rodzin, reszta powraca tu z okazji świąt lub by pochować swoich zmarłych. Ci, którym się w życiu powiodło, wykupują lub remontują stare domy i gospodarstwa, przerabiając je na letniskowe daczki.

Są to przeuroczy ludzie - otwarci, przyjaźni i chcący ocalić swoje tradycje i kulturę. Taka jest Dżenneta Bogdanowicz, potomkini Tatarów krymskich. Prowodzi w Kruszynianach wraz z mężem gospodarstwo agroturystyczne „Tatarska Jurta”.

To wyjątkowo nastrojowe miejsce. Na podwórku u państwa Bogdanowiczów stoją dwie najprawdziwsze jurty - mongolska i baszkirska. Całości dopełnia orientalna kuchnia.

Równie znakomitych „perekaczowników” czyli podawanej w cieście makaronowym gęsiny lub baraniny - nigdzie nie jadłem. Można też spróbować czebureków, tatarskich kołdu-



Meczet w Bohonikach

nów i kibinów (dużych pierogów z mięsnym farszem). Pani Dżenneta podtrzymuje tatarską tradycję. Co roku w połowie sierpnia odbywa się tu festyn kultury i tradycji Tatarów polskich. Tej tradycji pilnuje też Dzemil Gembicki - przewodnik po kruszyniańskim meczecie. Nie ma chyba osoby, która wiedziałaby więcej o tej świątyni. A jeśli o meczecie mowa - powstał w II połowie XVIII stulecia. Meczet różni się od tego typu budowli wzniesionych na Krymie lub Bliskim Wschodzie. Wybudowano go z dyli drewnianych, oszalowano deskami i pokryto gontem. Dwie wieżyczki, nakryte baniastymi kopułami nie służą nawoływaniom muezina - pełnią jedynie funkcję dekoracyjną. Cóż - najprawdopodobniej jego budowniczymi byli ci sami ludzie, którzy wznosili podlaskie cerkwie i kościołki.

Mizar, czyli cmentarz, powstał ponad trzysta lat temu.



Wnętrze meczetu w Bohonikach. Na zdjęciu widoczny „mihrab” - wnęka oznaczająca kierunek modlitw (na Mekkę) i „minbar” - podwyższenie, rodzaj kazalnicy.

Ulokowano go na wzgórzu położonym za meczetem. Najstarsze zachowane nagrobki to proste kamienne ciosy - widywałem bardzo podobne na terenie Turcji. Inskrypcje, jakie spotykamy na mizarze, wryto po arabsku, rosyjsku i po polsku. Często trudno je już odczytać. Uderzają piękne, kresowe nazwiska: Półtorzyccy, Safarewiczowie, Jasińscy, Talkowscy, Mucharscy, Smolscy, Bogdanowi-

czowie. Cmentarz w Bohonikach powstał nieco później, przypuszczalnie w wieku XVIII. Pierwotna nekropolia położona była w centrum wsi. Nowsza ulokowana została na wzgórzu, kilkaset metrów od Bohonik. Podobnie jak w Kruszynianach prowadzi doń brama ozdobiona półksiężycem. I tu spotykamy stare, polskie nazwiska. I tu odczuwamy niezwykle powiew Orientu w centrum dawnej Rzeczypospolitej...

Pierwszy meczet wzniesiono w Bohonikach najprawdopodobniej na przełomie XVII i XVIII wieku. Dzisiejsza świątynia pochodzi z XIX stulecia. Jest prostsza od tej w Kruszynianach, lecz wewnętrzny podział na część dla mężczyzn i kobiet jest podobny. Najważniejszy element - podobnie jak w Kruszynianach - stanowi „minbar” - kazalnica z czterema stopniami, wykonana w całości z drewna. Nad podestem znajduje się baldachim, zwieńczony półksiężycem. Drugie istot-



Synagoga w Tykocinie

jąc miejsca, gdzie czas się zatrzymał, albo przynajmniej zwolnił tempo...

Historia i losy tej ziemi oraz zamieszkujących ją ludzi są skomplikowane - katolicyzm, prawosławie, protestantyzm, islam i judaizm. Polacy, Białorusini, Niemcy, Żydzi i Tatarzy. Przez wieki mieszały się tu nacje, wyznania i religie. Każda z nich pozostawiła po sobie pamiątki, tworzące dziś obraz dawnej, wielonarodowej Rzeczypospolitej. Podlasie w dużej liczbie zamieszkiwali Żydzi. Ten świat zamordowany został bezpowrotnie podczas ostatniej wojny. Pozostały synagogi, kirkuty i domy, w których mieszka już ktoś inny. Tak jest w Tykocinie - miejsce hetmana Czarneckiego. Niezwykle wrażenie robi największa zachowana na Podlasiu a druga co do wielkości w Polsce, syna-

znania mojżeszowego. Do niedawna był kompletnie zaniedbany. Teraz został nieco uporządkowany. Robi wrażenie - wygląda jak ilustracja prozy Szolęma Alejchemy, albo - jak inspiracja Chagalla. Choć to wyjątkowo smutne miejsce. Nie miały tego szczęścia ani kirkut tykociński, ani ten w Krynkach - są tak pokryte chaszczami, że wypatrzyłem ledwie kilka macew. A mówią, że żydowski cmentarz w Krynkach był największy na Podlasiu... Nic dziwnego - w tej małej miejscowości ponad 2/3 mieszkańców stanowili Żydzi. Mieli aż trzy synagogi! Zachowaną do dziś Bożnicę Słonińskich Chasydów, powstała w XIX stuleciu z Fundacji Jenty Rafałowskiej - Wolfson (po wojnie mieścił się tam magazyn i może dlatego budynek ocalał), Synagogę Kaukaską z połowy XIX

Berdyczowska Madonna

Na przedpolach Berdyczowa widać kolumny ludzi. Tysiący pielgrzymów z różnych zakątków Ukrainy, Rosji, Białorusi i dalekiej zagranicy pośpieszają ukłonić się Niepokalanej Dziewicy Maryi w cudownym obrazie Matki Bożej Berdyczowskiej z sanktuarium karmelitów bosych

Składając dziękczynienia i prosząc o łaskę pielgrzymi wierzą, że ich prośby zostaną wysłuchane.

Berdyczowska Madonna słynie z cudów jeszcze od czasów, kiedy 1642 roku fundator klasztoru Janusz Tyszkiewicz przekazał obraz karmelitom bosym. Niestety podczas okupacji niemieckiej ikona zniknęła, dlatego w 1991 r. malarzka i restauratorka z Krakowa Bożena Mucha-Sowińska namalowała nową, która też wslawiła się cudami. W 1997 r. ten obraz poświęcił w Krakowie Papież Jan Paweł II, a 19 lipca 1997 roku w Berdyczowie odbyła się uroczysta koronacja.

W ciągu kilku wieków (za wyjątkiem czasów komunistycznych) na odpustowe święto Matki Boskiej Szkaplerznej Berdyczów staje się stolicą ukraińskich katoli-

ków – przyciąga dziesiątki tysięcy wiernych. W tym roku najmłodszy pielgrzym Timofiej miał 3 miesiące, przybył do Berdyczowa na wózku z którym szli jego rodzice z Chmielnickiego. Najstarsza pątniczka skończyła 82 lata. Właśnie z Chmielnickiego przyszła największa grupa – 420 osób. Przez pięć dni z pieśniami i modlitwami pod upalnym słońcem kroczyli oni do Berdyczowskiej Madonny. „Niesamowite przeżycie, czuliśmy się jak jedna rodzina. W drodze z nami szło 20 mnichów – kapucynów, co pozwoliło każdemu z pątników pogłębić swoją wiarę, rozpoznać powołanie” – mówi lekarka Oksana.

Oto krótka geografia miast, skąd przybyli pielgrzymi: Żytomierz, Odessa, Lwów, Szepietówka, Połonne, Biała Cerkiew, Umań, Czerniowcy, Kamieniec Podolski,

Kijów, i następne kraje – Białoruś (Minsk), Rosja (Moskwa), Włochy, Francja, Austria, Niemcy, Szwecja, Polska, Kamerun, Angola.

Po raz pierwszy Berdyczów witał pielgrzymkę rowerową. 18 rowerzystów przyjechało z Charkowa, przy czym pokonali 751 km i 260 metrów trasy w ciągu 36 godzin i 22 minut (nie licząc czasu na odpoczynek) ze średnią prędkością 18,1 km/godz. Każdy rowerzysta, oprócz odpowiedniego sprzętu, posiadał gwizdek i flagę, dzięki temu było ich słyhać i widać z daleka. Wśród „dwukołowych” pielgrzymów byli też Polacy, mieszkający w Charkowie.

Kierownik rowerowej pielgrzymki o. Genadiusz Biliński z radością opowiada: „Duch święty nas tu prowadził. A jeszcze ludzie nam dziękowali za deszcz, który padał, kiedy przybywaliśmy do tej



Obraz Matki Boski Berdyczowskiej. Kardynał Giovanni Lajolo przewodniczy uroczystej mszy.

albo innej miejscowości, zmęczonej upałem.”

Święto Matki Boskiej Szkaplerznej zaczyna się wieczorem w sobotę, kiedy to witamy pielgrzymów na placu pod klasztorem, gdzie odbywa się Msza Święta. W tym roku jej przewodniczył biskup Sztokholmu Anders Arborelius, który podkreślił: „Maria zawsze nas wysłuchuje, a czy potrafimy to same zrobić my? Czy pragniemy usłyszeć i wykonać wolę Bożą? Każdy z nas potrzebuje Mamy. Niech Matka Niebieska – Królowa Karmelu dopomaga światu ukłonić się dla Jezusa, broni nas od niesprawiedliwości”.

W niedzielę, 19 lipca 2009 r., na centralnej Mszy odpustowej zgromadziło się ponad 10 tys. wiernych. Z dolnego kościoła na plac pod klasztorem wyrusza procesja na czele z Cudownym Obrazem Matki Boski Berdyczowskiej. Przewodniczył przewodniczący Papieskiej Komisji ds. Państwa Watykańskiego i Gubernatoratu Państwa Watykańskiego kardynał Giovanni Lajolo razem z nuncjuszem apostolskim Iwanem Jurkiewiczem, biskupem Kijowsko-żytomierskim Janem Purwińskim, bp Stanisławem Szzyrokoradiukiem i in. Wśród gości honorowych

wymienimy ambasadora Francji na Ukrainie Jacques Faure, ambasadora Austrii Jozefa Markusa Wuketicia, zast. ambasadora Niemiec Suzannę Schutz, konsula Polski w Łucku Lecha Leszko, konsula generalnego Polski na Białorusi Kszysztofa Świdereka. Właśnie pan konsul Świderek przywiózł do Berdyczowa z Mińska trzy chóry: „Polonez Spółem”, „Cantus Cordis” i parafialny „Głos Duszy”, których piękny śpiew oczarował wiernych podczas nocnych czuwań.

Kardynał Giovanni Lajolo w czasie kazania powiedział: „Symboliczne, że w tej klasztornej budowlie kiedyś mieściło się muzeum ateizmu, wyświetlano filmy o rzekomym fałszu religii. Ale to nie zniszczyło kultu Marii, ponieważ Berdyczowska ikona jest kopią obrazu Matki Bożej Śnieżnej (Salus Populi Romani) z Bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie, która jest Orędowniczką i Zbawicielką Rzymu. Tak i Berdyczowska Maryja jest Orędowniczką Ukrainy. Niech Maryja będzie zawsze z wami, wskrzesza młodość ducha, trzyma mocno każdego z nas. Idźmy naprzód z Jezusem i Maryją! Salus Populi Ukraine, módl się za nami!”

JERZY SOKALSKI





FOT. JERZY SOKALSKI

ï üù,Ýüý ·
· û ü ü ø ú úü · øú ,
ê ø · û # · û · '™ ü ø ü · û · üü · Ñ


✓ # , þ , ý ý , ü Ä
✓ ý üü , üü š Ä
✓ µ ü , ü ü ü ú ýý , ü ü üE

òù ù , üü üü û# , ü# ,Ýüý , ð ,
ù ,üü ý , üü ¹





Eden



Energia | Zdrowie | Równowaga | Kreatywność | Koncentracja

Æ Ü,ËËË,ËËË,ËËË,ËËË